Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Prezes delegacyi.

Lwów 24 kwietnia.

D. 6 maja zebrać się mają delegacye i wybrać sobie prezesa. Istnieje taka praktyka, że jednego roku prezesem delegacyi wybrany zostaje członek Izby posłów, a drugiego roku członek Izby panów. Przed dwoma laty był prezesem delegacyj członek Izby posłów p. Apolinary Jaworski, zeszłego roku przewodniczył delegacyom członek Izby panów ks. Lobkowitz. W tym roku przychodzi znowu kolej na członka Izby posłów, aby objął przewodnictwo w delegacyach.

Z powodu, że prezes delegacyj zazwyczaj w przemowieniu zagajającem obrady, jak niemniej w czasie składania hołdu monarsze, czyni niejako *exposé* politycznej sytuacyi, w którem z natury rzeczy wypadałoby wspomnieć dodatnio i o istniejącem trójprzymierzu, a w obecnej chwili ze względu na stosunek rządu niemieckiego do naszej narodowości byłoby to dla Polaków niemożliwem, postanowił p. Jaworski z góry oświadczyć, że przewodnictwa w delegacyach nie przyjmie.

Prezesem delegacyi zostanie więc tym razem jeden z posłów niemieckich. Jako kandydata wymieniają p. Baernreithera.

Ucisk podatkowy.

Lwów 24 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy dalszej dyskusyi nad tytułem „podatki bezpośrednie“ przemawiali z Koła polskiego pp. D. Abrahamowicz i p. Rotter. Obaj ostro wystąpili przeciw obecnemu sposobowi wykonywania ustaw podatkowych i obaj zgodnie domagali się reformy podatku domowo-czynszowego. Oba te przemówienia zawierały w sobie za wiele argumentów, aby nie należało ich jeszcze obszerniej przytoczyć.

* * *

P. Dawid Abrahamowicz zaznaczył, że ataki pojawiają się zazwyczaj nie przeciw brzmieniu ustaw podatkowych, lecz przeciw sposobom ich wykonywania. Gdy się rozchodziło o zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, opozycya nie zwracała się przeciw zasadzie opodatkowania; przeciwnicy przy każdej sposobności podnosili raczej nie wysokość podatku, lecz jego uciążliwość i inkwizycyjne postępowanie, jakie jest połączone z tym rodzajem podatków. Wobec tego pierwszem zadaniem nieustającej komisyi podatkowej było to, aby obawy rozprószyć. Po długich obradach zgodzono się na przyjęcie pewnych ochronnych postanowień do ustawy. Komisya uważała w tym celu za potrzebne:

1. Dokładne określenie zakresu działania okręgów podatkowych, tj. dokładne oznaczenie działalności organów podatkowych, podczas gdy rozstrzygnięcie mogłoby być wyłącznie zostawione komisyom szacunkowym.

2. Mężowie zaufania nie mają być mianowani według upodobania organów podatkowych, lecz przez wydział krajowy, względnie przez reprezentacyę powiatową i gminę.

3. Skład komisyi ma być taki, by wszystkie gałęzie zarobkowe i zawodowe były w niej, o ile możności, reprezentowane.

4. Obowiązkiem komisyi szacunkowej jest co do prawdziwości fasyj przedewszystkiem wysłuchać opodatkowanego.

5. Opodatkowany ma prawo żądać przesłuchania rzeczoznawców dla swojej obrony.

6. Ustanowienie miernego podatku nie tyle ze względu na istniejące już bezpośrednie podatki w Austryi, ale także celem uniknięcia tego zła, które we wszystkich podatkach dochodowych okazało się tak zgubnem, mianowicie: że zbyt wysokie podatki doprowadzają do zatajenia dochodów.

Przyjęcie tych postanowień do ustawy o podatku osobisto-dochodowym było miarodajnem dla dojścia do skutku tej ustawy. Z tego miejsca kilkakrotnie, jako członek nieustającej komisyi podatkowej i jako przeciwnik tegoż podatku, powiedziałem, że jeżeli te postanowienia będą dochowane, to obawy, jeżeli się nie okażą zgoła bezpodstawnemi, to przynajmniej znacznie muszą osłabnąć. To oświadczyłem w r. 1898. Dzisiaj, niestety, nie jestem w tej samej sytuacyi. Pięcioletnie doświadczenie przekonało mnie, że ustawy podatkowe nie bywają wykonywane według rzeczywistego ich brzmienia. Powyżej wymienione postanowienia, zaprowadzające w pierwszym rzędzie samoszacowanie (*Selbsteinschätzung*) i dające opodatkowanemu wszelką możność obrony, okazały się niedostateczne. Pod pretekstem prowizorycznego badania fasyj, inspektorzy podatkowi zakres swój działania tak dalece rozszerzyli, że ich działalność urzędowa nietylko prejudykuje przyszłe uchwały komisyi szacunkowej, ale nawet komisya szacunkowa służy im tylko za rodzaj rady przybocznej. (Żywe potakiwania). Inspektorowie podatkowi przeprowadzają postępowanie przedwstępne; są oni równocześnie przewodniczącymi i referentami komisyj szacunkowych; uważają nadto za swój obowiązek, skoro tylko fasya jest wniesioną, we wszystkich punktach ją zakwestyonować, wniesione dowody podług własnej oceny, a—jak ja twierdzę—nielegalnie, usuwać, jako niedostateczne. (Potakiwania).

Idą oni jeszcze dalej. Żądają od płacących podatek wprost, by poszczególne pozycye fasyj bezwarunkowo podwyższyli, w przeciwnym bowiem razie przypiszą im jeszcze większy podatek. (Wołania: tak jest!). Fasye, w których wzywa się płacących podatek, aby przytoczyli dowód, że nie posiadają czegoś, co zdaniem inspektorów podatkowych posiadać mogą, są na porządku dziennym. (Wołania: bardzo dobrze!). Właścicieli gruntów, lub folwarków, wzywa się, by z poszczególnych gałęzi gospodarstwa, jak np. ze sprzedaży mleka, chowu drobiu, wykazali dochody. Inspektorzy podatkowi uważają to np. za powiększenie majątku, jeżeli ktoś pole wydrenował i podwyższają z tego powodu podatek. (Głosy: tak jest!).

Jeżeli w jednym roku komu dochód się zmniejszył, albo gdy kto nie miał żadnego dochodu, rozpoczyna się przeciw niemu formalne postępowanie karne. Wzywa się go do dania odpowiedzi na niezliczoną ilość pytań; nikt go jednak nie pyta o to, z czego opędził koszta utrzymania domu w tym roku. Tak postępuje się wobec wszystkich bez wyjątku, a więc wobec tych także, do których możnaby mieć zaufanie.

Aby temu nielegalnemu postępowaniu nadać formę legalną, inspektorzy podatkowi starają się, by do komisyi szacunkowej wchodzili bądź to urzędnicy, którzy im wprost podlegają, bądź też takie indywidua, na które mogą się spuścić. (Głosy: Tak jest!) Naturalną zaś konsekwencyą takiego postępowania jest, iż wpływa setki rekursów do komisyj apelacyjnych.

Rekursy te latami czekają na załatwienie, a egzekucya następuje prawie z reguły przed załatwieniem rekursu. Przy tem nie skreśla się wcale tych zaległości podatkowych, które powinny z urzędu być odpisane, albo też wprost są niemożliwe do ściągnięcia — z czego znowu wynika, że cyfra zaległości podatkowych w poszczególnych prowincyach, a także i w Galicyi jest tak wielką.

Spodziewać się należy, że minister skarbu usłyszy te skargi i postara się o reformę. Jeśli minister zażąda konkretnych wypadków, mogę mu je poufnie podać. Nie chcę tych faktów publicznie ogłaszać, gdyż celem mojego przemówienia jest żądanie nasunięcia poszczególnych braków, a nie podnoszenie oskarzenia przeciw poszczególnym urzędnikom podatkowym i ich przełożonym.

Minister skarbu winien wydać rozporządzenie o przeprowadzaniu podatku osobisto-dochodowego i o stanowisku komisyi szacunkowej, w ten sposób, jak to ustawodawca określił. Pouczenie to powinno także usunąć te postanowienia, których nie rozumie ani żaden prawnik, ani rolnik i wogóle żaden człowiek. (Bardzo słusznie).

W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił uwagę p. D. Abrahamowicz, iż w Austryi podatek domowo-czynszowy jest najwyższy w całej Europie, ponieważ pauszalowanie gruntów pochodzi ze starych czasów i nie uwzględnia wcale obecnych złych stosunków.

Mowca żądał, aby Kraków wydzielono ze spisu lit. A., bo nie jest on głównem miastem a wliczono go do spisu B.

Przemówienie swoje zakończył p. D. Abrahamowicz następującym apelem do ministra skarbu, który na polu podatków bezpośrednich położył tak wielkie zasługi, powiększyłby je jeszcze przez wniesienie przedłożenia o podatku domowo-czynszowym. Istniejące niewłaściwości w tej mierze wylicza petycya m. Lwowa. Zwłaszcza głośne są skargi na rodzaj i sposób mianowania przez władze podatkowe mężów zaufania, których zeznania mają bardzo wielkie znaczenie. Dla zarządu skarbowego nie może być rzeczą obojętną, że dotyczące postanowienia bywają wykonywane w sposób, nie mający żadnej rzeczowej wartości, tak, że stają się tylko formalnością. Nie można się też zgodzić na zapatrywanie, że awans inspektorów podatkowych ma być zawisłym od ich postępowania przy ściąganiu podatków. Minister winien położyć koniec tym słusznym skargom ludności. (Żywe oklaski.)

* * *

P. Rotter omawiał wzrost podatku domowo-czynszowego. Podatek ten w czasie od roku 1897 do 1901 wzrósł w Galicyi o 36·5%, podczas gdy w innych krajach przeciętnie o 28·8 prc. Ten wzrost w Galicyi nie polega na ekonomicznym rozwoju kraju, ale jest skutkiem bezgranicznej energii, z jaką pracuje maszyna podatkowa, której najważniejszą częścią składową jest śruba. Jeżeli w Galicyi do r. 1909 obecny stan będzie trwał, to reforma wogóle po tym terminie już nic nie pomoże. Jeśli w Galicyi jest źle, to w Krakowie najgorzej. Podatek domowo-czynszowy wynosił tam w r. 1897 825.000 kor., a w r. 1901 przypisano podatek ten do wysokości 1,297.000 kor., a więc podwyższono prawie 0.56·6 prc. (Słuchajcie! u Polaków.) Co do należytości egzekucyjnych, to na Galicyę przypada 56·2 prc. z ogółu tych należytości. Między innemi winna tu odległość od urzędów podatkowych w Galicyi większa, niż w każdym innym kraju, że na czas trudno zapłacić. Urzędy podatkowe są przeciążone. Chłop nieraz dwa i trzy razy odbywać musi daleką drogę do urzędu podatkowego, a łatwo wobec tego może opóźnić termin. Mowca omawia stosunki Krakowa. Jeżeli coś Kraków ma otrzymać, nie jest głównem miastem, jeżeli ma płacić, jest niem. Mowca omawia dalej postępowanie administracyi podatkowej w Krakowie i starszego radcy skarbowego, Piotra Hablińskiego, przyczem zastrzegł się, że co do tej sprawy mówi we własnem imieniu. Mowca przytoczył dalej kilka przykładów nadużyć i ucisku podatkowego w Galicyi. Pewnemu chłopu podwyższono nagle podatek gruntowy z 16 kor. na 72 kor. Dopiero po dwóch latach otrzymał on wiadomość, że była to omyłka, ponieważ włączono do jego posiadłości przez pomyłkę parcele innych właścicieli (głosy: słuchajcie!). Zdarzył się wypadek, że urzędowi podatkowemu przedłożono pokwitowanie, iż podatek urgowany już zapłacono, że więc upomnienie o powtórne zapłacenie jest niesłuszne.

Pokwitowanie to urzędnik ów podarł, a obywatel opodatkowany musiał podatek jeszcze raz zapłacić. — Pewna wdowa z pięciorgiem dzieci zbierała w lecie poziomki i sprzedawała je; uznano ją za handlarkę owocami i obłożono podatkiem zarobkowym. Wydział krajowy zajął się tą sprawą i uzyskał cofnięcie wymiaru, ale nim to się stało, sprzedano owej kobiecie ostatnią krowę na pokrycie podatku. W kraju zabranym nie gospodarują nieprzyjaciele gorzej, niż u nas urzędnicy podatkowi (potakiwania). Egzekutorowie podatkowi są jednak biernem narzędziem w ręku przełożonych i dlatego pożądaną byłaby stabilizacya egzekutorów podatkowych, aby stali się niezależnymi. Szczególnie na kraj. dyrekcyi skarbu ciąży wielka część winy. Dyrekcya wysyła ostre nakazy na dół, a „potemkinowskie“ sprawozdania do góry. Zaprowadzenie mężów zaufania dla kół płacących podatki w zasadzie było dobrze obmyślane, ale zasada ta zdaje się zwyrodniała, bo niektórzy mężowie zaufania zdają się uważać za swe zadanie pełnienie służby szpiegowskiej dla władz podatkowych.

Zamiast żeby władza podatkowa, kwestyonując fasyę, miała udowodnić, że ktoś ten lub ów dochód posiada, domaga się od opodatkowanego dowodu, że tego lub owego dochodu nie ma. Krajowa dyrekcya skarbu stara się w pierwszym rzędzie o to, aby podatki zostały bezwzględnie wymierzone i ściągnięte, poczem idzie droga rekursu. Tem da się wytłómaczyć, że gdy w Czechach wniesiono w ciągu roku 300 rekursów, u nas było ich 15000 (Słuchajcie! u Polaków). Trzeba wreszcie temu koniec położyć, zmienić gruntownie ustawy podatkowe, o ile możności spiesznie, by zdolność płacenia podatków została utrzymana, inaczej państwo może stanąć nad przepaścią.

Korespondencye.

Wiedeń 23 kwietnia.

(Dyety poselskie.)

Wczoraj odbyła się przed trybunałem państwa pod przewodnictwem prezydenta dr. J. Ungera rozprawa co do dwu skarg, które wniósł poseł młodoczeski dr. Herold przeciw rządowi o zapłacenie dyet poselskich w ogólnej sumie 2140 koron. Jedna skarga obejmuje dyety poselskie za czas od 17 do 31 października 1901 w kwocie 300 koron, a druga dyety za czas od 1 listopada 1901 po dzień 31 stycznia 1902 w kwocie 1840 k. Motywem niewypłacenia przez urzędnika kasowego było to, że kwity te nie miały *videatur* prezydenta izby, a ten odmówił *videatur* dla tego, że były wystawione w języku czeskim, którego on nie rozumie. Dr. Herold zwrócił się wówczas, jak wywodzi w swej skardze, do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby kasa państwowa mu te dyety wypłaciła, na co otrzymał odpowiedź, że dyety poselskie wypłacane są przez ministeryalny urząd płatniczy a potwierdzenie prezydenta izby służy do stwierdzenia zgodności należytości i identyczności wystawiciela kwitu, o czem ministerstwo decydować nie ma prawa.

W odpowiedzi spornej na pozew dr. Herolda, zaznaczyło ministerstwo, że wedle rozporządzenia ministra skarbu, te kwity za dyety poselskie mają być wypłacone, które posiadają pieczątkę urzędową prezydyum, a gdy kwity dr. Herolda jej nie miały, urzędnik kasowy wdawać się w to nie mógł, o ile one są uzasadnione, skoro wymogów zewnętrznych nie posiadają.

W czasie rozprawy zastępca prawny rządu dr. Jacker podniósł, że *videatur* prezydenta izby nic na kwicie za dyety poselskie zastąpić nie może, a skutkiem tego słusznie urząd płatniczy kwitów owych nie zrealizował i domagał się oddalenia żądania powoda. Dr. Herold w replice powoływał się na to, że rząd sam odstąpił był już raz od zarządzenia ministeryalnego, skoro p. Zazworka, którego kwit czeski nie był wizowany przez prezydenta izby, należytość swoją za dyetę otrzymał. Zastępca rządu odparł na to, że rząd od swoich zarządzeń odstąpić może, nie ma jednak obowiązku odstępywania od nich.

Po wywodach stron, orzekł prezydent dr. Unger, iż orzeczenie trybunału państwowego ogłoszone zostanie w czwartek 24 bm.

Sprawy krajowe.

Krajowa spółka melioracyjna.

(III.) Korzyści drenowania są jednak liczniejsze. W postaci pojedyńczych kropel, szybko przesiąkająca woda wytwarza z czasem niezliczoną ilość włoskowatych kanałów od powierzchni ziemi aż do rur drenowych sięgających, wskutek czego następuje silne spulchnienie ziemi, która dla tego jest łatwiejszą do uprawy; dalej, zapomocą wymienionych włoskowatych kanałów, z większą łatwością dostaje się powietrze atmosferyczne do ziemi, odkwaszając ją. — przez co przyspiesza się znacznie chemiczny proces rozkładowy ziemi i nawozów, tak sztucznych jako też zwykłych, zamieniając je na substancye, które rośliny przez swoje korzenie, wprost jako pożywienie w siebie wciągają. Na tem polega przeważnie podniesienie plonów, które wszędzie po osączkowaniu ziemi zauważono i które rok rocznie się powiększa, ponieważ i rozkład powyższy z czasem postępuje.

Nawozy, które się w wodzie nie rozkładają, pozostają bez wszelkiego ulepszającego wpływu na roślinność, gdyż rzucone na ziemię niedrenowaną i mokrą, bywają przez tę wodę z ziemi wypłukane i do rowów odpływowych zaniesione. Jest to zupełnie wyrzucony nakład. Przeciwnie zaś, te same nawozy na ziemiach drenowanych działają nader zbawiennie i opłacają nakład w wysokim stopniu.

Ziemie mokre są zimne, zaś po osuszeniu przez dreny, są o wiele cieplejsze, — a to z tego powodu, że woda, będąc złym przewodnikiem ciepła i prócz tego znajdując się w stanie ciągłego parowania, absorbuje bez przerwy ciepło ziemi i powietrza atmosferycznego, wskutek czego są zimne i podlegające działaniu mrozów. Oziminy na takich ziemiach marzną łatwiej w czasie zimy, a mocno cierpią pod wpływem przymrozków wiosennych.

Porównując temperaturę ziemi przed wydrenowaniem i po wydrenowaniu, skonstatowano np. w głębokości 0·18 cm — 8·5 stopni Cels., 0·30 cm. — 7·8 stopni Cels. w niedrenowanej, zaś w tych samych głębokościach drenowanej ziemi 18·9 stopni i 13·9 stopni Cels.

Działanie osączkowania oraz wpływ na zbiory są tem większe, im więcej ziemia zawierała przed tem zbytniej wilgoci w sobie. Uprawa roli niedrenowanej jest trudniejszą a nadto musi być inny rodzaj orki w ziemi mokrej zastosowany. Gdy bowiem taką mokrą ziemię orze się w wąskie zagony, wypukliste, ziemię odrenowaną i osuszoną orze się w szerokie, równe składy. Wiadomo zaś, że przy zagonkach wypuklistych jest oczywiście zasiew i sprzęt trudniejszy aniżeli na szerokich składach. Prócz tego oziminy pokrywają równo cały obszar w składy poorany, przy zagonkowej zaś orce, udaje się ozimina jedynie na grzbietach zagonków, natomiast na niższych bokach i w bruzdach wymaka i pozostawia miejsce dla bujnego zielska.

Oto są w krótkich o ile możności słowach korzyści drenowania — o których zresztą, nie wątpimy, że każdy rolnik wie, lecz które nie zawadzi przypomnieć.

Na zakończenie podamy kilka dat odnoszących się do podniesienia plonów rocznych ziemiopłodów, które to daty najlepiej wykażą rentowność drenowania.

Porównując 10 letnie zbiory przed zdrenowaniem ziemi z 10 letniemi zbiorami po zdrenowaniu ziemi w różnych stacyach doświadczalnych w Niemczech, skonstatowano przy tem samem gospodarowaniu i uprawie roli, następujące podwyżki plonów:

pszenica	wydała	więcej	około	29%
żyto	„	„	„	19%
owies	„	„	„	28%
rzepak	„	„	„	61%
groch	„	„	„	49%
kartofle	„	„	„	53%
buraki	„	„	„	83%

W chwili powstania nowej, tak pożytecznej instytucyi, jaką będzie „Krajowa spółka melioracyjna“, uważaliśmy za stosowne przypomnieć naszym ziemianom nieocenione korzyści drenowania.

Z naszej strony witamy tę nową instytucyę z radością i z nadzieją, że przedsięwzięta praca błogie wyda owoce w biednym naszym, tak nawiedzonym różnemi klęskami kraju. Instytucya tego rodzaju zasługuje pod każdym względem na poparcie i żywimy przekonanie, że ziemiaństwo nasze zrozumie swój własny interes i skorzysta ze sposobności, by podnieść wartość swych majątków.

I. J. Łuszczyński.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa anglo-boerska.

Delegaci boerscy wyjechali z Pretoryi do swoich wojsk, aby z niemi naradzić się co do zawarcia pokoju; Milner odjechał do Kapstadu, a w parlamencie oświadczył minister Balfour, że wypadnie czekać trzy tygodnie na dalszy rozwój

---

17

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Na środku rzeki była szara masa, po białej koszuli łatwo można było rozeznać, że to ludzka istota. I on obrócił się pod urwiskiem i jego jak świerk uniosła na dół woda. Nie mogłem patrzeć na to, co się dzieje, na to, co się stało... W głowie mi się pali... Gorączka straszliwa...

Ledwo dowlokłem się do domu.

Żegiestów 17 sierpnia.

Gdym oczy otworzył, zobaczyłem nad sobą schylonego zdrojowego lekarza.

— Dobrze już, ale spokoju dni kilka.

— Co się ze mną dzieje?

— Alboż ja wiem? Tyfus? nie! Malarya? nie! Zapalenie kiszek? nie! Silna gorączka na czterdzieści jeden stopni i koniec.

— Co mam robić?

— Leżeć, a jeżeli przyjdzie ochota, jeść. Rosół, bulion, miękie jaja, trochę koniaku.

— Wyjść nie można?

— To jutro panu dopiero powiem. Zajrzę rano.

— Będę bardzo wdzięczny.

Gdy wyszedł doktor, pot wystąpił na mnie zimny.

Wszak manuskrypt, w którym piszę me wspomnienia, leży na stole i każdy, ktoby tylko zajrzał do niego, dowie się o wszystkiem. Co za głupota było to pisać, co za głupota zostawiać na widocznem miejscu. Od dwudziestego roku życia piszę ciągle me wspomnienia. Po co? Sam nie wiem. Nie przestałem ich nawet pisać wtedy, gdy...

Zwlokłem się z łóżka i spojrzałem na stół. Chwała Bogu! Teka zamknięta na kluczyk, a kluczyk z drobną monetą pod poduszką. Chwała Bogu.

Był dzień prześliczny, słoneczny. Ubrałem się w letni paltot i wyszedłem przed dom. Promienie słonka grzały mnie siedzącego na ławie, czułem, że zdrowie mi wraca, że zdrowie w me ciało śle to złote słońce.

Żegiestów 18 sierpnia.

Doktor rano zastał mnie już ubranego. Chodziłem o własnej mocy. Zbadał mię i stwierdził, że choć nic groźnego niema, to przecież serce nie jest zbyt w porządku.

— Może być, że dzieje się to skutkiem przebytej gorączki i że ustąpi. Gdyby nie ustąpiło, to trzeba się będzie szanować. Nie forsuj się pan przedewszystkiem. Unikać wzruszeń. Dziś jeszcze zostań pan w domu.

W pół godziny po wyjściu lekarza byłem już w drodze.

Wszystko mnie tam ciągło... wszystko... Bo zostać złodziejem, a nie być właścicielem skradzionej rzeczy, jestto szczytem ironii losu. Jestto złe dla zła, tak jak jest sztuka dla sztuki.

Poprad opadł.

Kamień jest. Wszystko pokryte białym namułem, który w promieniach słońca spękał. Tak spowił ilastym całunem wszystko, że małego kamienia odwalić nie byłem wstanie.

Sośniakiem podważyłem.

Pieniądze przemokły.

Usiadłem na kamieniu w żarze piekącego słońca. Kilka razy obejrzałem się, czy ktoś mnie nie widzi. Nie było nikogo.

Rozciągnąłem tęczowe banknoty, susząc je. Śmiały się ich rozkoszne barwy do mnie, jak śmieje się łąka czerwcowa, strojna kwiatem. Owinąłem je potem w manuskrypt, opisujący dnie od początku sierpnia i schowałem to wszystko tam, pod głazy. Tam im dobrze. Odtąd każda ćwiartka mej pisaniny spocznie pod kamieniem.

Bo gdyby...

Żegiestów 19 sierpnia.

O własnej sile poszedłem do kurhausu na obiad.

Doktor nie chciał wziąć odemnie zapłaty.

-- Niech inni płacą, nie wy, artyści. Sztuka jest wrogiem pieniędzy, to też pieniądze są wrogiem sztuki. Zazdroszczę wam, wy bogaci duchem i mam szacunek dla każdego talentu, który jest iskrą z nieba zesłaną. Wszak pan więcej takich kołysanek napisze jak ta, która nas w inny, piękniejszy świat przeniosła.

O ile dawniej słowa takie były mi tarczą przed zniechęceniem, parą, która poruszała motor mej duszy, o tyle dziś...

Wydawało mi się po prostu, że mnie lekarz po twarzy bije, że mnie policzkuje i plwa w moje oczy...

Żegiestów 19. sierpnia.

Szaleństwo się mej głowy czepia — szaleństwo.

Szaleństwo huraganem huczy po mej głowie, targa me myśli, plącze je i miesza. W mózgu grają wichry nieszczęścia, osaczył mnie splot sideł szatańskich, z których nie ma ratunku i wyjścia. W przeklętej muzyce mej duszy, nie ma nic z tragedyi wysnutej z ludzkiego ducha, strasznej lecz pięknej, łzawej lecz posągowej; dramat, który się we mnie rozgrywa ma piętno zbrodni, zapach kanału; nie konam wzniośle jak król Lir, nie idę pod topór posągowo jak Marya Stuart, nie idę pod szubienicę jak zbrodniarz, którego gardło, ściśnięte sznurem, nadaje twarzy wszystkie barwy trupiej zgnilizny.

Portfel się znalazł.

Dziś, gdy siedziałem przed domem zbliżył się do mnie wójt i pyta:

— Nie ukradziono panu pieniędzy?

— Nie.

— Ładna rzecz się w Żegiestowie stała!

— Cóż się stało?

— Patrz pan.

Pokazał mi portfel przemoczony i długi kawał przesiąkłego wodą sznura.

— Morderstwo, rabunek, a co najmniej kradzież wielka.

Dławił mnie oddech, zapytałem jednak, dusząc się:

— Gdzieście to znaleźli?

— Chłopi znaleźli na kamieniu. Było snać wrzucone na odmęt, kilkanaście kroków wyżej, nawała wody pchnęła kamień i zesunęła ku brzegowi.

— To nie koniecznie musi być zbrodnią...

— A pocóżby kto pugilares do kamienia przywiązywał. Widocznie zrobił to jakiś złodziej. Pieniądze zabrał a pugilares wyrzucił.

— Było co w środku?

— Papiery, które rozmoknięte zaraz się rozlazły.

— Cóż z tem zrobicie?

— Pojutrze pojadę do Sącza meldować żandarmeryi. Powiada pan sam, że zrobić to mógł tylko jakiś złodziej.

— Zł. . . .

. . . .

(C. d. n.)

sprawy. Juścić wiadomości z Afryki południowej należy przyjmować ostrożnie już dlatego, że z jednej tylko strony dochodzą, są wszelako oznaki, że Anglicy spodziewając się dojścia do ugody, mają jakieś podstawy ku temu.

Anglicy wynoszą waleczność Boerów, a rząd gotów dać fundusze na odbudowanie zburzonych futorów i punkt ten włożyć do aktu pokoju, aby Boerzy byli pewni spełnienia.

Mniej dobrze stoi sprawa innych życzeń Boerów: 1) rządy parlamentarne (natychmiast albo po krótkiem prowizoryum); 2) amnestya dla powstańców kaplandzkich i 3) zniesienie Kitchenerowych dekretów banicyjnych. Rząd angielski widocznie nie chce włożyć tych punktów do aktu pokoju, pragnie mieć wolną rękę i załatwić je dobrowolnie, np. w drodze łaski królewskiej, albo niewykonywania proklamacyi Kitchenera. Pewnem zaś jest, że Anglicy zaniechają ozstrzeliwania Boerów.

Wedle *Timesa* dał Milner Boerom w Pretoryi następujące zapewnienia: zburzone futory będą corychlej odbudowane, jeńcy wrócą jak najspieszniej ze św. Heleny, Ceylonu i Indyj Zachodnich; wykończeniem sieci kolejowej przywróci się dobrobyt kraju; o ile można jak najprędzej otrzymają Boerzy prawa polityczne, toż samo powstańcy kaplandzcy, tylko że dla tych za karę później to nastąpi. Zdaniem *Timesa* będą Boerzy z tego zadowoleni.

Zachodzi jeszcze kwestya, co zrobić z Kaframi, których Anglicy uzbroili i którzy, choć rozprószeni, liczą teraz 40.000 wojowników odważnych i na dobrych koniach.

Ziemie polskie.

Przeciw tajnym związkom.

Występując przeciw tajnym związkom, pisze p. J. Mycielski z Kobyłopola w ks. Poznańskiem, kończąc swoje uwagi:

„Rozbiór ojczyzny nie naruszył węzła jedności narodowej. Dziś, jak dawniej, tworzymy jedno społeczeństwo i równe wobec niego mamy obowiązki. Atoli wyłączna odpowiedzialność pojedyńczych dzielnic wobec odnośnych rządów, nadaje im prawo do samodzielnego działania. My, obywatele pruscy, nie ponosimy żadnego ryzyka wobec Rosyan, ani Austryaków, lecz właśnie wskutek tego nie wolno nam wpływać na ziomków naszych z pod tamtych zaborów w sposób, za który oniby wobec swoich rządów mogli odpowiadać. Ale tem samem prawem wolno nam wyprosić sobie niepowołaną opiekę rodaków z po za pruskiego zaboru. Tem więcej wypraszamy sobie stanowczo wszelkie zakusy udzielania dyrektywy ze strony emigracyi. Kto stracił łączność wspólnej doli i niedoli, ten postradał mandat do kierowania sprawami kraju“.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

St. Pölten 22 kwietnia.

Z Krakowa, jak już wiadomo, wyjechało nas, pątników do Rzymu, pierwszym pociągiem przeszło 400 osób, drugim przeszło 300. Otóż w Boguminie przysiadło się do nas jeszcze z górą 200 osób, tak że razem jedzie nas około 1100 pątników polskich!

Pierwsza nasza noc w podróży przeszła bez przygód; każdy starał się ją spędzić jak najwygodniej, niektórzy nawet spali.

W Wiedniu musieliśmy się przesiadać. Deszcz, który przez całą noc padał, ustał.

Za Wiedniem podziwiamy piękne, górzyste okolice i żałujemy, że w Krakowie nie dostarczono nam na noc tak wygodnych wagonów, jakie teraz otrzymaliśmy do podróży w dzień. Deszczyk znowu mżyć poczyna.

Zaznajamiamy się wzajemnie i odwiedzamy. Panie T. i K. z córkami mają cały wagon do dyspozycyi; urządziły salon: fajf bardzo miły.

Konduktor, wysoki, blondyn, nader uprzejmy, chwali polskie... nalewki.

Dokucza nam brak wody.

Z okien wagonu patrzymy na coraz piękniejsze okolice. Wiosna już w pełni. Drzewa owocowe w kwieciu; zboża powschodziły pięknie. Wszędzie dużo kwitnących tulipanów. *P.*

Amstätten 22 kwietnia.

Mamy tu pierwszy dłuższy przystanek, bo 20 minut na obiad. Jest on jednak za krótkim, aby wszyscy pielgrzymi mogli spokojnie obiad spożyć. Obiad nieszczególny; mięso twarde, natomiast wino dobre.

Pogoda zrobiła się piękna. Wszyscy zachwycamy się wspaniałymi widokami.

Wśród pielgrzymów wszyscy zdrowi i w doskonałych usposobieniach. *P.*

Spisek na Sipiagina.

Z Petersburga donoszą, że dotychczasowe śledztwo w sprawie zamachu na Sypiagina wydało już rezultat bardzo obfity. Stwierdzono, że morderca Bałszanów (?) wyjechał z Saratowa dnia 9 kwietnia i to wprost do Wiborga w Finlandyi, skąd codziennie niemal przybywał do Petersburga. Na ślad pobytu jego w Wiborgu naprowadził opłatek z środkiem na ból głowy, jaki znaleziono w kieszeni Bałszanowa. Na opłatku tym znajdował się stempel apteki wiborskiej. Zarządzone w Wiborgu śledztwo wykryło także inne szczegóły, po których łatwo będzie można wyśledzić resztę spiskowców. Jeden z żandarmów, stacyonowanych na dworcu wiborskim, poznał w przedłożonej mu fotografii mordercy, człowieka, którego często widywał na dworcu w towarzystwie innych osób. Gdy Bołszanowa skonfrontowano z żandarmem i z kilku innymi mieszkańcami Wiborga, zemdlał i dopiero po dwóch godzinach odzyskał przytomność. Odtąd nie odpowiada na żadne pytania. Na rewolwerze, z którego strzelił do ministra, wypiłował firmę fabryki. Za pomocą szkieł powiększających zdołano ją jednakże odcyfrować.

Prawit. Wiestnik ogłasza: Minister spraw wewnętrznych na podstawie artykułu 17 ustawy o zarządzeniach dla ochrony porządku publicznego i spokoju w państwie, uznał za konieczne przekazać proces o zamach na ministra Sipiagina sądowi wojennemu, przyczem zastosowany zostanie sąd doraźny.

Paryski *Temps* donosi, że z listów skonfiskowanych u mieszkających w Paryżu rosyjskich poddanych, wynika, iż wiedzieli oni naprzód o zamachu na Sipiagina i zamach ten pochwalali. Władze zajmują się kwestyą wydalenia niektórych rewolucyonistów rosyjskich.

Berliński *Local-Anzeiger* donosi z Helsingforsu, stolicy Finlandyi, jakoby wybuchła tam formalna rewolucya. Z Wyborga i innych miast odeszło do Helsingforsu wojsko, a z Petersburga wysłano 20 wagonów żołnierzy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Piatok wełyki. — Wschód słońca 4·59, zachód 6·56. Kalendarz słowiański Jarosława.

W sobotę 26 kwietnia Kleta i Marcelina. — Gr. kat. 13 kwietnia Sobota wełyka. — Wschód słońca 4·57, zachód 6·59. — Kal. słow. Spitymira.

W niedzielę 27 kwietnia Peregryna W. — Gr. kat. Woskr. Hosp. — Wschód słońca 4·56, zachód 7·01 — Kalendarz słowiański Bogufała.

— **Wielki piątek** wedle obrządku gr. kat. przypada na jutro. Jak wiadomo u Rusinów dzień ten jest ochodzony niemal jako święto uroczyste.

Mianowania. Feliks Kantorek zamianowany został zastępcą nauczyciela gimn. św. Anny w Krakowie.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: W. Janiszewskiego naucz. w Tarnopolu, A. Sołtysa naucz. w Tarnopolu, M. Wańczyka naucz. młod. w Starym Sączu, F. Kica naucz. młod. w Żywcu, S. Niżnika naucz. kier. w Wełdzierzu, Szym. Olasa naucz. kierującym w Olszanicy, Popowicza naucz. kier w Wierzchni, Fr. Lenia naucz, kier. w Serafińcach, M. Migdała naucz. kier. w Chrości, Ig. Wróblewskiego naucz. star. H. Spargnapaniównę naucz. młod. w Półwsiu zwierzynieckiem, St. Klimka naucz. star. w Rawie, K. Skulską naucz młod. w Obertynie, F Besewitzównę naucz. młod. w Gaju, Maryę Cichocką naucz. młod. w Pobereżu, Edwarda Daszkiewicza naucz. kier. w Żurawnie, K. Habdasa naucz. kier. w Suchodole, M. Dyrowa naucz. kier. w Chociniu, Z. Kotowiczównę naucz. młod. w Hnizdyczowie, M. Przestalską naucz. młod. w Chociniu, M. Przestalską naucz. młod. w Podmichalu,

nauczycielami szkół 1-klasowych: F. Muchę Rzepienniku suchym, J. Panecką w Drozdowicach, J. Kunisza w Łojowej, S. Albińskiego w Woli duchackiej, Mierzwińskiego w Wojakowej, P. Myssaka w Kornalowicach, S. Kostliwego w Radłowicach, M. Muszyńskiego w Jasiennej, M. Radecką w Sokołówce, K. Niemcównę w Suchej woli;

przeniosła S. Balla z Dąbrowy do Żark, J. Rybczuka z Horodenki do Doliny, A. Kijanowskiego z Sokolnik do Siemianówki a J. Srokę z Siemianówki do Sokolnik.

Kronika lwowska.

= **Żałobne nabożeństwo** za duszę śp. Arcybiskupa Isaaka Isakowicza odbędzie się w katedrze Ormiańskiej 29 bm. jako w pierwszą rocznicę śmierci.

= **Wydział krajowy** uchwalił przedstawić cesarzowi do nominacyi na dyrektora szpitala powszechnego we Lwowie dr. Józefa Starzewskiego, który obecnie zastępczo pełni obowiązek dyrektora.

= **Wykonane aparaty Szczepanika** oraz modele nowych patentowanych pomysłów zajmą na wystawie jubileuszowej Tow. politechnicznego osobną salę. Wynalazca przybywa w tych dniach do Lwowa celem osobistego dozorowania wystawy owego działu. Komitet ma zamiar nabyć większą ilość przedmiotów wystawy artystycznego przemysłu, do wylosowania między nabywców losów specyalnie urządzonej loteryi wystawowej.

= **Porządek pogrzebu** ś. p. Szczepanowskiego, w sobotę, jest już ułożony: Na dworcu kolei przemówi nad trumną imieniem kraj. Tow. naftowego p. L. Wiśniewski. Za rydwanem postępować będą dzieci ze szkoły w Schodnicy, potem pójdzie straż ogniowa z Peczeniżyna, dalej górnicy z Dżurowa, deputacye firm, urzędników i robotników, następnie przedstawiciele kraj. Tow. magazynowego „Spółki Rurociągowej“, Tow. dla handlu i przemysłu, Związku „Ropa“, Związku chrześc. narod., Tow. Polit., Związku Tow. zarobkowych i gospodarczych, Izby handlowej, miasta Kołomyi, kraj. Tow. naftowego, następnie reprezentanci młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej.

= **Obrazek z ulicy.** Na mrocznym dziedzińcu jednej z kamienic w śródmieściu, rozległy się tony skrzypiec. Słabe, niepewne, tułały się po zaułkach schodów, pełzały po odartych z tynku ścianach i wciskały się niemal przemocą do mieszkań, szląc nutę głuchą... tęskną. Wciśnięty w kąt dwóch ścian, stał starzec o siwym już włosie, otulając się zrudziałą burką, która niedostatecznie okrywała schorzałe członki.

Smętny wzrok, wymowniejszy od wszelkiej mowy i sztucznych łez, przechodził z okna na drzwi, z drzwi na okna, czekając datku z cierpliwością, jaką tylko u prawdziwych biedaków znaleść można. Wzrok ten łagodny, o smutnym wyrazie, miał w sobie taki majestat boleści, że mimowoli kazał się domyślać cichą tragedyę życiową, kazał wierzyć, że i on kiedyś spoglądał w przyszłość z nadzieją sławy, świetności, bogactwa. Rzucony zbiegiem okoliczności, czy wrogim mu losem na bruk dziedzińca, miał w sobie jeszcze ten przebłysk pewności siebie jaką daje czyste sumienie i przekonanie, że każda praca, choćby najlichsza, nie hańbi.

Stał więc na rozchlapanym dziedzińcu, targając drżącą ręką struny i biegł myślą tam, gdzie dusza jego była, gdzie oczekiwano jego i tych kilka zapracowanych groszy z niecierpliwością zapalonego gracza przed kolekturą loteryi.

Bo i jakżeż czekać nie miano?... Żona, ta jego żona ubóstwiana, dla której wyrzekł się marzeń świetności, dla której rzucił się na niewdzięczne pole lekcyj, aby tylko przyspieszyć chwilę dozgonnego związku, zachorowała przed kilku tygodniami i mimo pomocy sąsiadów i znajomych ginęła!... Gasła pomału jak dopalająca się świeca, gasła z złudnymi odblaskami polepszenia, które jak szczęście bezmierne napełniało nadzieją znękane serce jej męża.

Teraz się pogorszyło. Lekarz przypisał wino, które dla biedaków jest tem, czem pierwszy pocałunek dla zakochanego młodzieńca. Skądże je dostać?...

Dzień cały grał na skrzypcach to, co umiał najweselszego, to co mu zwykle poklask i co grosze zjednywało, dziś mimo wysileń i łez, które mu oczy rozszerzały, nie mógł nic... nic zarobić. Z popstrzonego deszczem dziedzińca unosił się zapach mdły, kamienny, ściskał za gardło jak rozpacz, jak zapowiedź nieszczęścia .. zawodu. Popatrzył na okna...

W jednem z nich księżycowa twarz niańki, przymilała się do wrzeszczącego z całych sił dzieciaka, starając się zabawić bębnieniem w szybę i bezmyślnem powtarzaniem obietnic, których dzieciak nic a nic nie rozumiał. W innem wtulił się pomiędzy wazonki duży, bury kot i zwinąwszy się w kłębek, zdawał się wsłuchiwać w tętna swej owłosionej skóry, nieczuły na słotę, zimno i dolatującą go z podwórza muzykę. Inne okna czerniały jak wstrętne, puste oczodoły, poprzecinane siatką ram, patrzyły na się bezmyślnie, jakby czekając, które się prędzej roześmieje. A z dołu szła muzyka...

Jakby skropiona obfitym deszczem szła jakaś ciężka, rzewna, a słodka. Tyle w niej było uczucia, tęsknoty, jakby się skarżyć chciała i szlochać i żalić!...

Z gorzkiemi myślami starca poiła się goryczą... zdała się biegnąć hen, poza mury do łoża tej biednej... ukochanej.

A w domu spokój... cisza... Zakute w starganem ciele życie uszło, by więcej nie wrócić, poszło, by znaleść drogę do życia — wieczności, poskarżyć się na los srogi — na dolę gorzką... łzawą...

Schorzała twarz wygładziła się jakby pod dotknięciem ukochanej istoty, wypogodziło się czoło, a czarne otwory uszne zdawały się chwytać te rzewne, słodkie tony, co szły z podwórza jak jęk, jak westchnienie. . *Józef Łomnicki.*

= **Wybory do Rady miejskiej lwowskiej.** Wczoraj, w dalszem ciągu skrutynium w sali VI okazało się, że zapewnionym jest również wybór p. Stachiewicza.

= **Ciekawa uchwała.** Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej (tajnem) zapadła uchwała, żeby urzędnicy magistratu, będący zarazem współpracownikami czasopism, oswiadczyli w prezydyum, do którego z dzienników pisują artykuły.

= **Rada miejska.** Dr. Małachowski, objąwszy wczoraj po raz pierwszy po dłuższej chorobie przewodnictwo, zakomunikował na wstępie radzie, że prezydyum magistratu przyłączając się do hołdu składanego przez ogół społeczeństwa ks. Adamowi Sapieże i jego małżonce z powodu ich złotych godów, złożyło gratulacye imieniem miasta, co rada wśród gorących oklasków przyjęła do wiadomości. Równocześnie zawiadomił prezydent, że wystosował imieniem reprezentacyi telegram do posła dr. E. Byka, z wyrazami uznania i wdzięczności, za skuteczne popieranie w radzie państwa interesów gminy lwowskiej.

Imieniem deputacyi, która była we Wiedniu w sprawie kolei Lwów-Winniki, podał dr. Maryański do wiadomości, że zarówno ministerstwo kolejowe jak niemniej i minister Piętak są dla sprawy tej bardzo życzliwie usposobieni. Ministerstwo kolejowe jest skłonnne ofiarowaną na koszta budowy tej kolei subwencyę 10 miljonów koron podwyższyć a jeżeli i kraj pospieszy z wydatniejszą pomocą, a konsorcyum budowy tej kolei postąpi nieco w wydatkach, natenczas gmina nie będzie zmuszoną przekroczyć preliminowanych na budowę tej kolei 300.000 koron. Tak jak ta sprawa dziś stoi można mieć nadzieję, że roboty wstępne około budowy kolei rozpoczną się z wiosną roku przyszłego.

Następnie przyszła na porządek sprawa rad. Gryglaszewskiego, o której piszemy poniżej.

= **Sprawa p. Gryglaszewskiego** wywołuje w kołach mieszczańskich wiele hałasu, a w całem mieście dużo niesmaku. Przed kilkoma dniami pojawiła się w kilku pismach lwowskich notatka, że rad. Gryglaszewski zażądał od agentów cyrku Truzziego 200 koron i zapewnienia, że jemu oddanem zostanie przedsiębiorstwo budowy cyrku, za co obowiązywał się wstawić w magistracie i w radzie dla tego cyrku o koncesyę na przedstawienia cyrkowe. Dodawano też, że w departamencie III magistratu spisano protokół z powyższem doniesieniem agentów Truzziego i oddano je w prezydyum. Już na poprzedniem posiedzeniu rady miejskiej dr. Lilien żądał wyjaśnienia, ale przewodniczący wówczas wiceprez. Michalski oświadczył, że sprawa znana mu jest tylko z doniesień dziennikarskich a że nadto i p. Gryglaszewski nie był obecnym na posiedzeniu, więc sprawę odroczono. Otóż na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej prez. Małachowski niejako w odpowiedzi na powyższą interpelacyę dr. Liliena oznajmił, iż w tej sprawie dochodzenia przeprowadził. Najpierw zaprzeczył, jakoby w departamencie III spisywano jakiekolwiek protokoły z agentami Truzziego. Prezydent przesłuchał urzędników tegoż departamentu radcę Cetwińskiego, sekretarza Dziubińskiego i dyetaryusza Sroczyńskiego, oraz dwóch agentów cyrkowych Staubera i Opata. P. Gryglaszewski zaś, proszony przez prezydenta o wyjaśnienie, oświadczył, że da wyjaśnienienie na pełnej radzie. Zapytuje więc obecnego na posiedzeniu p. Gryglaszewskiego, czy on życzy sobie, by rada zajęła się tą sprawą.

P. Gryglaszewski zgadza się z tem, ponieważ krzywda wyrządzoną mu została publicznie, więc publicznie chce rozświetlić sprawę, która jest aktem zemsty.

Odczytano więc najpierw protokoły spisane przez prez. Małachowskiego. Treść ich taka. Radca Cetwiński słyszał od sekr. Dziubińskiego, a sekr. Dziubiński słyszał od dyetaryusza Sroczyńskiego, a temu znowu opowiadali agenci Stauber i Opat, że radny Gryglaszewski żądał od nich zapewnienia, iż jemu zostanie oddana budowa cyrku Truzziego. Obiecywał za to popierać sprawę tę w sekcyi, w przeciwnym razie groził, że będzie szkodzić... Domagał się nadto 100 złr. a conto, bo ma wydatki i musi za tem chodzić. Zeznania te, tak w protokole Staubera, jakoteż Opata, są prawie jednozgodne. Nadto radca Cetwiński zeznał, że jeszcze przed zajściem był u niego w biurze radny Gryglaszewski i czynił starania, by usunąć targowicę zbożową z placu Solskich — a plac ten inaczej mógłby być użyty. P. Gryglaszewski wyjaśnia, że o zniesienie targowicy zbożowej z placu Solskich starał się stale od dwóch a może nawet trzech lat, a czynił to nie dla cyrku, ale ze względów komunikacyjnych. Gdy sprawa cyrku przyszła do sekcyi III to wspominał również o tem, by usunąć targowicę zbożową z placu Solskich, ale nie chodziło mu o „kubany“, tylko o te 7000 koron, które miały wpłynąć do kasy gminy. Dalej oświadczył, że agentów Staubera i Opata zaskarżył o oszczerstwo.

Teraz wyjaśnia intrygę, której — zdaniem jego — padł ofiarą. Oto agenci sami zgłosili się do niego i ofiarowali mu budowę cyrku, on jednak wiedząc, że agenci cyrkowi prowadzą równocześnie rokowania z p. Krykiewiczem zażądał nie 100 ale 200 zł. na koszta wstępne, wygotowanie planów etc, aby mieć pewne zabezpieczenie na wypadek, gdyby umowa nie przyszła do skutku. Sprawa jego jest czystą i sąd ją rozpatrzy gruntowniej, zapytuje jednak Radę, od kiedy to urzędnicy magistratu i dyetaryusze wykonują władzę dyscyplinarną względem radnych?

Zdaniem jego cała ta sprawa nabrała takiego rozgłosu tylko dzięki machinacyom jego konkurentów. Rozdmuchanie tej sprawy do dzisiejszych rozmiarów, uważa za akt zemsty za wniesienie interpelacyi w sprawie przekroczenia budżetu i innych nieprawidłowości przy budowie rzeźni miejskiej, za którą to interpelacyę cieśla p. Krykiewicz miał mu poprzysiądz zemstę.

Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusya, nie pozbawiona osobistych wycieczek, a koniec jej położył dopiero prof. Głąbiński wnioskiem, ażeby Rada na razie nad całą sprawą przeszła do porządku dziennego, gdyż skoro się jej epilog ma rozegrać w sądzie karnym, należy wyczekać wyroku. Wniosek ten przyjęto.

= **Tyfus we Lwowie.** Wczoraj sprostowano urzędownie nasze onegdajsze doniesienie o wypadkach tyfusu we Lwowie. Z kolei dziś podajemy daty, jakie otrzymaliśmy. Więc najpierw wczoraj zapadł znowu jeden z chorych na oddziele chirurgicznym szpitala powszechnego na tyfus; jest to w ostatnich kilku dniach wypadek czwarty. W pawilonie izolowanym znajduje się dziś 11 chorych a mianowicie: 8 na tyfus (1 na tyfus plamisty a 7 na brzuszny) 1 podejrzany o tyfus i 2 na szkarlatynę.

Tyle co do wypadków tyfusu w szpitalu, ile jest wypadków tyfusu w mieście, na razie cyfr nie posiadamy.

Oprócz tyfusu szerzy się we Lwowie szkarlatyna w sposób bardzo groźny i porwała już kilka ofiar.

= **Dezertera** 19 p. obrony krajowej Aleksandra Bachrynowicza aresztowała dziś policya i oddała władzy wojskowej.

= **Amerykański reporter.** Nareszcie! Mamy jednego jedynego sprytnego reportera we Lwowie, który, nieszczędząc trudu i zabiegów, w pocie czoła, przezwyciężając największe trudności, narażając się na największe niebezpieczeństwa, zdobywa wiadomości z pierwszego źródła i laurem uwieńczony, przynosi je swej redakcyi! Ma kaszkiet amerykański z napisem: „Na złodzieju czapka gore“ — uzbrojony zaś jest w amerykańskie przepyszne .. nożyczki! Reportera tego sprowadziła sobie z Ameryki tanim podobno kosztem redakcya jednego z pism lwowskich. Nożyczki zrobiły swoje. *Gazeta Narodowa* padła ofiarą. Wycięto jej cały dwuszpaltowy artykuł z wiadomościami o owacyi dla ks. Sapiehów, który to artykuł zamieściła w nrze 111 we wtorek o 6 wieczór i zamieszczono go w całości we środę wieczór. Pospiech iście amerykański, tak wielki, że... zapomniał reporter przytoczyć źródło!

— **Echa procesu dra Regera.** *Kuryer lwow.* oburza się, że odpis wyroku uwalniającego, zapadłego w drugiej rozprawie przeciw Witołdowi dr. Regerowi, przesłany komenderującemu jener. Galgoczy'emu w języku polskim z intymacyą niemiecką, został przez niego kraj. sądowi karnemu lwowskiemu zwrócony, z żądaniem, aby wyrok ten w przekładzie niemieckim, bo urzędowym językiem armii jest niemiecki, został mu doręczony. Jenerał Galgoczy ze względów f o r m a l n y c h, boć przecież samej rzeczy pochwalać nie możemy, miał słuszność, — istnieje bowiem rozporządzenie ministeryalne polecające sądom, aby wyroki i uchwały przesyłały władzom wojskowym w języku niemieckim. Sądy zazwyczaj te sprawy załatwiają w tem sposób, że przesyłają wyrok starostwu z wezwaniem doręczenia go władzy wojskowej i dopiero starostwo przekładu dokonuje.

= **Letni rozkład jazdy pociągów.** Z dniem 1 maja zacznie obowiązywać na kolejach w obrębie Dyrekcyi kolei we Lwowie letni rozkład jazdy, który zawiera — jak to już po krótce donosiśmy — kilka pożądanych zmian i to tak pod względem połączeń pociągów w stacyach rozjazdowych jako i innych potrzeb podróżującej publiczności zwłaszcza podczas sezonu kąpielowego.

Usilnym staraniom udało się pozyskać trzecie połączenie z rosyjskiemi kolejami południowemi przez Podwołoczyska względnie Wołoczyska między Odesą i Kijowem a Wiedniem. W tym celu para pociągów osobowych nr. 15 i 16, która kursowała tylko na przestrzeni Kraków-Tarnopol przedłużoną została aż do Podwołoczysk względnie Wołoczysk. Przez przełożenie odjazdu pociągu nr. 15 ze Lwowa na godz. 9 wieczór łączyć się będą wspomniane pociągi we Lwowie z pociągami błyskawicznymi nr. 5 względnie 6 a w Podwołoczyskach względnie Wołoczyskach z pocztowymi pociągami rosyjskimi nr. 5 względnie 6. W ten sposób podróż z Wiednia do Odesy i Kijowa będzie można odbyć w przeciągu półtorej doby obejmującej tylko jedną noc.

Z powodu przedłużenia pociągów osobowych nr. 15 i 16 do Podwołoczysk będą od 1 maja br. pociągi osobowe nr. 11 i 14 jako zbyteczne prowadzone tylko do Tarnopola a utracone przytem połączenie w Borkach wielkich od wieczornego pociągu z Grzymałowa do pociągu nr. 14 w Tarnopolu uzupełni pociąg mieszany nr. 262 kursujący między Borkami wielkiemi a Tarnopolem.

W celu poprawienia ruchu lokalnego z Rzeszowa do Lwowa będzie pociąg lokalny nr. 21 przyspieszony i położony o godzinę wcześniej. Zmiana ta umożliwi podróżnym z Jarosławia i z przestrzeni sokalskiej, w myśl wniesionych petycyi, wcześniejszy przyjazd do Przemyśla względnie Lwowa. Ponadto zdąży ten pociąg lokalny we Lwowie jeszcze do połączenia z pociągiem osobowym nr. 11 odchodzącym do Tarnopola, którego odjazd został o całą godzinę później przełożony i łączyć się będzie z pociągiem osobowym nr. 311 odchodzącym do Stanisławowa.

Zwiększający się z roku na rok w sezonie letnim ruch osobowy na przestrzeni Lwów-Przemyśl i panujący wskutek tego natłok podróżnych przy wieczornym pociągu osobow. na dworcu we Lwowie,

Lwowskie tow. sztuk pięknych.

Przez szereg lat było o lwowskiem tow. sztuk pięknych cicho i głucho. Towarzystwo wegetowało, nikomu nie wadząc i nic też ani dla siebie, ani dla sztuki, ani dla publiczności nie robiąc. Istniało jak istnieje wiele towarzystw, o których się słyszy raz na rok przy wyborze nowych honoracyorów. Aż w jesieni r. b. Towarzystwo sztuk pięknych wybrało nowego prezesa, który zapowiedział gruntowne reformy. W towarzystwie nastąpił ruch i życie. Ten ruch jednak wywołał znowu wśród artystów i publiczności wiele wrzawy: ozwały się głosy za i przeciw, pochwalające i ganiące, a w pismach lwowskich posypał się deszcz artykułów, fejletonów, uwag, nierzadko wręcz sobie sprzecznych. Sprawę tę poruszyliśmy byli przed trzema tygodniami.

Z powodu rozdziału opinii o działalności i stanie lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, zwróciliśmy się do naszych artystów, których za najkompetentniejszych do wydania w tej sprawie sądu uważać musimy, z prośbą o ich zdanie. Kilku z nich nadesłało nam uprzejmie swoje uwagi, które poniżej pomieszczamy.

* * *

Dopóki dzisiejsza produkcya artystyczna w swoim charakterze przeważnie dorywcza, pospieszna, niedopowiedziana, banalna a nadewszystko próżniacza, będzie się kończyła li tylko na szkicach, sylwetkach, pejzażyczkach, główkach, studyach i rozmaitych innych przyjemnych kompilacyach, — niech Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, które te wyroby wystawia, nie marzy o kulturnej artystycznej misyi, a także i o swem powodzeniu.

Gdy społeczeństwo będzie się jedynie nad temi wyrobami tylko roztkliwiać, a natomiast „wynajdywać bezustannie młode talenta“ (specyalność galicyjska) z których powstaje artystyczny proletaryat i kłusownicy, — ta straszna przeciwrozwojowa plaga sztuki, a zawada kształcenia społeczeństwa artystycznie, gdy... mówię nie zdobędzie się na skromną ofiarę bodaj jałmużny dla tej prawdziwej sztuki, na szacunek dla niej, i jej najlepszych reprezentantów... gdy nakoniec wszelakie mecenasy, miłośniki, znawcy, znachory i t. p. będą dalej o niej tylko gadać, a nie zdobędą się na jakiekolwiek dla niej realne a dodatnie czyny... to mojem zdaniem upragnione, *ober- und seitenlichty* do rozwoju tej instytucyi się nie przyczynią.

ALEXANDER AUGUSTYNOWICZ.

* * *

Mówi się i pisze obecnie wiele o Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, gdyż zrodziły się przyczyny w formie prądów, które poruszyły drzemiącą dotychczas cicho powierzchnię.

Towarzystwo się ocknęło i stało przyjacielem nie malarzy, lecz malarstwa, miłującym gorąco i starającym się w najszerszych kołach wzbudzić miłość i szacunek dla tegoż.

Urządza wystawy po prowincyi, nie szczędzi wydatków, sprowadza prace zagranicznych artystów, kupuje swoich i rozdaje publice we formie wygranych a z tego aż nadto widać tendencyę spełnienia misyi kulturalnej, leżącej w zakresie działalności Towarzystwa.

Owoce tej działalności widzieć można, odwiedzając jużto wystawę, już to uczęszczając na odczyty i pogadanki o sztukach plast. w „związku naukowo-literackim“. Wszędzie objawia się niezwykłe zajęcie się przedmiotem, dyskusye ożywione i t. p. objawy, których przed rokiem lub dwoma nie było.

Reform potrzeby nie widzę, byłbym tylko za ściślejszem przestrzeganiem przeforsowanej swego czasu przez kolegę Dębickiego zasady przyjmowania na wystawę dzieł tylko takich, które noszą cechę szczerych dążeń artystycznych.

ROMAN BRATKOWSKI.

* * *

Wobec tego, że społeczeństwo nasze nie posiada wielu mecenasów sztuki tj. takich jednostek, któreby na cele sztuki łożyły większe sumy, że w kołach naszej inteligencyi nie ma jeszcze dostatecznie rozbudzonego zamiłowania w otaczaniu się tworami artystów, że w budżetach tak reprezentacyi kraju, jakoteż powiatów i miast, nic się na te cele nie przeznacza: jest nasze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych jedyną instytucyą we Lwowie, która przecież coś przynajmniej dla malarstwa sztafelowego czyni, bo urządza malutkie wystawy w bardzo ciasnym i źle oświetlonym lokalu i zakupuje co roku do rozlosowania między członków kilkadziesiąt obrazków po możliwie niskich cenach, aby nie przekroczyć sumy 2000 zł. na ten cel przeznaczonej... no i wydaje rok rocznie jakąś reprodukcyę obrazu, jako premię dla członków. Stosownie przeto do swych nader skromnych funduszów, czyni towarzystwo co może. W ostatnich miesiącach nawet czyni więcej, bo urządzaniem wystaw obrazów artystów zagranicznych, zaznajamia naszą publiczność z nowemi kierunkami w sztuce, a urządzaniem wystaw w miastach prowincyonalnych stara się jak najszersze warstwy zainteresować dla sztuki narodowej.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie mogłoby się przyczyniać wydatniej do rozbudzania zamiłowania w sztuce i do podnoszenia poziomu sztuki narodowej, gdyby potrafiło znacznie większe fundusze przeznaczać: 1) na odpowiedniejszy lokal na wystawę, 2) na zakupno większej liczby poważniejszych dzieł sztuki do rozlosowania, 3) wreszcie pewną kwotę na konkursy i nagrody za najlepsze prace i na ułatwienie artystom tworzenia poważnych dzieł przez udzielanie zaliczek na koszta wykonania. Dochody bowiem naszych miejscowych artystów są tego rodzaju i tak małe, że po prostu nie mają oni nieraz czem opłacić potrzebne materyały, modele, pracownię itd. i dlatego muszą poprzestawać na wykonywaniu obrazków pamięciowych, małych szkiców bez modeli, studyów, kostyumów itp.

Do tworzenia dzieł sztuki potrzeba talentu i umiejętności, ale także sumiennych, a często długoletnich i kosztownych studyów. Samo powietrze i światło nie wystarcza do utrzymania energii i fantazyi... Można „na kolanie“ rzucać pomysły, ale wykonanie dzieła sztuki wymaga długiej i mozolnej najczęściej pracy!

Dyrekcya powinna się starać o powiększenie liczby akcyonaryuszy, a sądzę, że zjednaćby ich można także przez zmianę statutu w tym duchu, by c z ł o n k o w i e m i e l i z a p e w n i o n e w i ę k s z e, a n i ż e l i d o t y c h c z a s p r a w a. Bo faktem jest, że bardzo wielu nie chce przystąpić do towarzystwa, ponieważ archaiczna forma ustawy, według której dyrekcya jest prawie dziedziczną a nie przez ogół płacących członków wybieralna. Według teraźniejszego statutu za 100 złr. odrazu wpłaconych można nabyć prawo wyboru i wybieralności do zarządu, zaś członek wpłacający rocznie 5 złr. nie ma tych praw, chociażby należał do towarzystwa i przez sto lat!

Towarzystwo powinno być w większym kontakcie z artystami, powinno się liczyć z ich wymaganiami i życzeniami ich większości, a nie kierować się poglądami jednostek chociażby dla dyrekcyi i najsympatyczniejszych...

W skład dyrekcyi i komisyi rozpoznawczej powinni w znacznej liczbie wchodzić artyści miejscowi z wyboru lub w delegacyi z istniejącego od lat trzech we Lwowie „Związku polskich artystów“,*) a nie jak dotychczas powoływani „po znajomości“ przez dożywotnią dyrekcyę. Jeżeli statut na to nie pozwala, to należy go w tym duchu zmienić.

Towarzystwo żyje i rozwija się pracą artystów, więc należy się tym artystom większy wpływ w dyrekcyi i większe korzyści moralne i materyalne za to, że zasilają wystawę swojemi dziełami.

Idąc z duchem czasu, należy nie tylko obrazy, obrazki i obrazeczki sztafelowe wystawiać, ale zapoznawać publiczność z wszystkiemi działami sztuk plastycznych.

Na wystawie powinny być umieszczane oprócz obrazów i rysunków, także projekty architektoniczne, utwory rzeźbiarskie, projekty i kartony do malowań ściennych, projekty dekoracyjne i wszystko to, co wchodzi w zakres sztuki stosowanej a jest utworem oryginalnym i artystycznym.

*) Związek polskich artystów we Lwowie liczy obecnie 60 architektów, malarzy i rzeźbiarzy.

spowodował zaprowadzenie nowego pociągu lokalnego między Lwowem a Przemyślem w czasie od 1 maja do 30 września br. Pociąg ten odchodzi o g. 8 m. 25 wieczór, a więc w bardzo dogodnej porze, umożliwi przez rozdział podróżnych wygodniejszą jazdę w najbardziej frekwentowanej porze roku.

Wprowadzony w ubiegłym roku czasowo pociąg sezonowy z Przemyśla na Chyrów-Zagórz do Sanoka, Rymanowa, Rymanowa, Iwonicza itp. okazał się pożądanym nietylko dla miejsc kąpielowych lecz i dla całego wspomnianego szlaku. Mimo więc stosunkowo wysokich kosztów będzie powyższy pociąg bez przerwy co dnia kursował.

Wieczorny pociąg nr. 1617 z Krasnego do Brodów otrzymał późniejszy i dogodniejszy odjazd a zarazem za pośrednictwem później ze Lwowa odjeżdżającego pociągu nr. 15 także nowe i szybkie połączenie z pociągiem pospiesznym nr. 5 przychodzącym z Wiednia. Gdy zaś ponadto prowadzić będzie wóz osobowy wprost ze Lwowa do Brodów, okazał się w obec tego udogodnienia pociąg nocny nr. 1611 z Krasnego do Brodów zupełnie zbędnym. By jednak ilości pociągów na tym szlaku nie zmniejszyć przedłożony został pociąg nr. 1611 na porę południową jako połączenie od pociągu osobowego nr. 11 ze Lwowa.

Naglącej potrzebie zwiększenia ilości pociągów osobowych na przestrzeni Ławocznianskiej zaradzono już z początkiem br. przez przemianę pociągów mieszanych nr. 1717 i 1718 na szlaku Stryj-Ławoczne regularnie cały rok kursujących. Oprócz tego dla podniesienia frekwencyi osób do pięknych i zdrowotnych okolic przy wspomnianym szlaku oraz dla podniesienia tychże miejscowości będą prowadzone dwa pociągi sezonowe dotychczas tylko między Stryjem a Skolem kursujące od 15 czerwca do 30 września włącznie aż do Tuchli. Zarządzenie to pozwoli miłośnikom tej niemal najpiękniejszej a dotychczas tak mało zwiedzanej części naszego podkarpacia na całotygodniowy bardzo tani pobyt w górach i powrót do Lwowa w przeciągu jednej doby w sezonie wycieczkowym.

Dla większego udogodnienia komunikacyi między Lwowem a Borysławiem oraz na życzenie stron interesowanych stworzone zostało oprócz już istniejących jeszcze jedno dobre połączenie przez wcześniejsze wprowadzenie pociągu nr. 1817 z Drohobycza do Borysławia.

Na kolei lokalnej Lwów-Janów utrzymany został zwykły ruch pociągów regularnych niezmieniony. Natomiast sezonowy pociąg niedzielny popołudniowy nr. 8257 celem skrócenia czasu jazdy kursować będzie do Janowa bez zatrzymywania się w stacyach pośrednich. W przeciwnym kierunku zaś ostatni pociąg niedzielny odjeżdżać będzie z Janowa dopiero około godziny 9 wieczór celem umożliwienia wycieczkowcom dłuższego pobytu w Janowie.

W końcu nadmienić wypada, że przez porozumienie się z koleją północną im. Ferdynanda, z uprz. Tow. kolei państw. i z koleją bustehradzką uzyskały koleje państwowe bardzo dogodne połączenia między Lwowom a Pragą i Karlsbadem przez Przerów, Ołomuniec i czeską Trzebowę. Szczególnie pociągi pospieszne nr. 3 i 4 w sezonie letnim od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie są w tym względzie najbardziej polecenia godne, gdyż wyjechawszy ze Lwowa o godzinie 2 min. 55 po południu można przebyć do Karlsbadu na drugi dzień już o godzinie 2 min. 7 popołudniu i odwretnie przy wyjeździe z Karlsbadu o godz. 2 min 25 popołudniu można stanąć we Lwowie o godz. 1 min. 35 popołudniu drugiego dnia.

Kronika krajowa.

Wychodźtwo za pracą. Wedle dat, zebranych przez komisarza policyi austryackiej dra Krzyżanowskiego w Oświęcimiu w roku bieżącym przejechało z Galicyi przez Oświęcim na roboty do Prus od 1 stycznia do 15 kwietnia 9808 osób, zeszłego roku w tym samym czasie przejechało 8071. Bez zamówienia, czyli wprost na oślep, jechało tego roku 2586 osób, zeszłego 2125. Osobno płynęły do Prus tysiące ludu z Królestwa i Litwy, tak, że napływ ten nie odpowiadał potrzebie robotnika. W pierwszych dniach kwietnia br. czekało w Mysłowicach, a częściowo we Wrocławiu 3000 robotników galicyjskich obojga płci na wynajęcie do roboty. Władze pruskie radziły robotnikom, aby nie czekali do wyczerpania funduszów, lecz wcześniej wracali do kraju. Izba rolnicza w Berlinie, założyła w Mysłowicach biuro pośrednictwa pracy i rozsyła robotników w miarę nadchodzących zamówień ze strony właścicieli dóbr; ajenci wybierają ludzi mocnych, słabsi nie otrzymują zajęcia. Robotnicy żalili się w Oświęcimiu na ajentów galicyjskich, którzy jeszcze po Nowym Roku poodbierali im paszporty i książki służbowe, obiecując na pewno korzystne zajęcie w Prusiech. Tym sposobem uniemożliwili im przyjęcie służby w kraju, a później, gdy zamówienia z Prus nie nadchodziły, pozostawili robotników własnemu losowi. We Wrocławiu urządzono osobno pruskie biuro robotnicze dla Slązka. Nawiązało ono bezpośrednie stosunki z Galicyą.

Wyłączenie. Ministerstwo sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wyłączyły z dniem 1 października gminy i obszary dworskie Kahujów, Honiatycze i Werbiż wraz z przysiółkiem Sajków z okręgu sądu pow. w Komarnie, sądu obw. w Samborze i starostwa w Rudkach i wcieliły je do okręgu sądu pow. w Szczercu, sądu kraj. we Lwowie i starostwa we Lwowie

Z Tarnowa piszą nam: Stow. robotników katolickich „Praca“ obchodziło dzień swego patrona, tj. opiekuna św. Józefa, dnia 20 bm. uroczystem nabożeństwem w kościółku Panny Maryi na Burku. Uroczystą mszę św. odprawił ks. dr. Karol Szczeklik, prof. teologii. Kazanie podniosłe wygłosił ks. dr. Jakób Górka, prof. przy seminaryum duchownem. Wskazał on robotnikom św. Józefa jako wzór w spełnianiu woli bożej. Po południu odbył się w lokalu „Pracy“, przyozdobionym chorągwiami o barwach narodowych odczyt na temat: Ważność organizacyi robotników w imię hasła: Bóg i naród. Piękna uroczystość zapisała się dodatnio w pamięci robotników.

Z Rohatyna donoszą: Niedawno popełnił gwałt względem własnej córki 17 lat liczącej niejaki Rudziński, szewc z zawodu. Zbrodni owej dopuścił się ów straszny człowiek w czasie, kiedy żona jego wraz z dwojgiem dzieci znajdowała się dzięki niemu w szpitalu powszechnym w Brzeżanach na chorobę zakaźną. Sprawę oddano sądowi.

W Glinianach od trzech miesięcy grasuje w mieścinie naszej tyfus plamisty, którego mimo wysiłku władz gminnych z braku funduszów stłumić nie można. Konieczną jest wobec tego interwencya władz rządowych.

W Tarnowie dnia 22 bm. w nocy wybuchł w gazowni groźny pożar. Zapaliła się istniejąca przy gazowni fabryka papy i teru. Powodem była nieostrożność robotnika zajętego przy gotowaniu teru; usnął on, a ter wylał się na wielki ogień, podłożony pod kotłem. Ludzie mieszkający w fabryce, ledwo uszli z życiem. Straży ogniowej miejskiej udało się pożar zlokalizować. Szkoda wynosi około 20.000 k.

Z Okna w Horodeńskiem piszą nam: Dnia 21 b. m. obchodziliśmy w Oknie święto sadzenia drzew. W naszej cichej wiosce uroczystość ta za prowadzona jest od trzech lat, odkąd jest założone „Stowarzyszenie dzieci“, przez panią M. C., która jest przełożoną. Stowarzyszenie liczy obecnie 176 członków, są to dzieci od lat 8 zacząwszy. Celem tego stowarzyszenia jest prócz wstrzymania się od napojów wyskokowych i palenia tytoniu, warunek konieczny: posadzenia jednego drzewa u siebie przy chacie. Drzewek dostarczają dotąd pp. C. ze swej szkółki. Rozdano świerków: w r. 1899 sztuk 100 — w r. 1900 sztuk 180 — w r. 1901 sztuk 200 — w r. 1902 sztuk 360. Prócz świerków co roku wysadza się po kilkadziesiąt jasionów. Swierk przyjmuje się tu łatwo i rośnie szybko, a że nasza okolica jest malaryczną, więc wpływa to zdrowotnie.

Rozmaitości.

Ω **Królowa Natalia w Watykanie**. Donoszą nam z Rzymu, że b. królowa serbska Natalia będzie tymi dniami na posłuchaniu u Ojca św. Wszelkie pogłoski o projektowanem zamążpójściu, nowonawróconej monarchini są stanowczo bezpodstawne.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 24 kwietnia. W toczącej się przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozprawie w sprawie bankructwa kasy zaliczkowej w Nussdorf (o krydę i sprzeniewierzenie) okazało się, że 2 członkowie Rady nadzorczej są analfabetami a prezydent umie podpisać tylko swoje nazwisko.

Budapeszt 24 kwietnia. Ze wszystkich stron Węgier donoszą o nagłych zmianach powietrza. W niektórych okolicach panuje mróz. Drzewa owocowe bardzo ucierpiały.

Nowy York 24 kwietnia. Mechanik państwowy Dawis, który kierował egzekucyą Czołgosza, mordercy Mac Kinley'a, w kilka dni po egzekucyi zniknął bez śladu. Zrazu myślano, że wyjechał. Teraz zachodzi obawa, że został zamordowany; jeszcze przed wykonaniem egzekucyi bowiem otrzymał był listy z pogróżkami.

Berlin 24 kwietnia. W procesie o zabójstwo rotmistrza Krossiga w pruskim Gąbinie toczącym się obecnie ponownie przed trybunałem rewizyjnym przyszło do sensacyjnego zwrotu. Oto zgłosiła się do sądu niejaka Szabłowska, jako świadek i oświadczyła, że dowiedziawszy się o tym mordzie, uważa za swój obowiązek stanąć przed sądem i opowiedzieć, co się u niej wydarzyło. Kilka dni przed zabójstwem Krossiga przybył do niej około 8 godziny wieczorem jakiś nieznajomy dragon w płaszczu i czapce wojskowej. Prosił, aby mógł u niej zostawić płaszcz. Początkowo nie chciała na to zezwolić, lecz później się zgodziła. Dragon złożył płaszcz i czapkę i wyszedł w ubraniu cywilnem i w kapeluszu. Po pół godzinie powrócił, zabrał płaszcz i czapkę i wyszedł. Był bardzo zmieniony a na pytanie Szabłowskiej odpowiedział, że zmęczył się szybkim chodem. Pozostawione przez nieznajomego rękawiczki schowała Szabłowska, sądząc, że się po nie zgłosi. Przewodniczący dziwi się, że dopiero teraz po tak długim czasie składa swe zeznania, na co Szabłowska odpowiada, że nie wiedziała, że sprawa toczy się przed sądem. Twierdzenie Szabłowskiej potwierdziła jej córka.

Konstantynopol 24 kwietnia. Ormiańsko-katolicki patryarcha Emanuilia, popadłszy w długi na sumę 200.000 franków, udał się do papieża z prośbą, aby Watykan za niego zapłacił te długi. Rozstrzygnięto tę sprawę na posiedzeniu kongregacyi *de propaganda fide* i uchwalono zapłacić za niego 170.000 franków. Pierwszą ratę 40.000 fr. już mu wręczono.

MAŁY FEJLETON.

Toalety w czasie koronacyi.

W obecnej chwili pozbawieni są Anglicy swej słynnej flegmy i spokoju. Cały Londyn jest w gorączce przygotowań do uroczystości koronacyjnej króla Edwarda VII. Dziennik *Le Matin* podaje właśnie opis wspaniałych toalet, w które przystroją się panie i panowie, mający przystęp u dworu.

W czasie uroczystości koronacyjnej i w czasie przyjęć z tej okazyi, zjawią się wszystkie panie w jedwabnych strojach — a i panowie jednako będą ubrani. Robić to będzie wrażenie mundurów.

Dla pań przeznaczoną jest toaleta następująca: Suknia z materyi białej *duschesse*, pokrytej lekko haftowaną koronką, stanik z ponsowego aksamitu, mocno dekoltowany, bramowany gronostajami a z przodu wycięty w trójkąt z białem wstawieniem. Rękawki stanika krótkie, kilkakrotnie obramowane gronostajowemi paskami stósownie do stanowiska i tytułu danej osoby. U ramion przypięty też ma płaszcz dworski z ponsowego aksamitu z długim zaokrąglonym trenem, obramowany również gronostajami. Może on być także zahaftowany złotem z przodu i u dołu. Dotąd wszystko w porządku — fryzury atoli zagrożone. Zwyczaj każe paniom w czasie uroczystości koronacyjnej prócz dyademów wkładać na głowy rodzaj koron ze złota w kształcie foremek od ciasta, wewnątrz aksamitem czerwonym wyłożonych — zwyczaj atoli nakazuje również, aby panowie opaski na czoło a panie wspomniane rzekome korony na głowę nie wkładały przedtem, zanim król swojej nie włoży. Fryzury pań tedy w niebezpieczeństwie, bo jak to bez zwierciadła i pomocy pokojowej, nie burząc fryzury, nałożyć na utrefione włosy koronę. Królowa — instynktem kobiecym — odczuła tę straszną niewygodę dla możnych uczestniczek wspaniałej uroczystości i zarządziła, aby po uroczystości koronacyjnej nastąpiła pięciominutowa przerwa, którаby umożliwiła paniom nałożenie owych ozdób na głowę przy pomocy służebnic i lustra.

Dla panów przeznaczony jest strój następujący: białe sukienne krótkie spodnie, frak również biały, haftowany złotem, białe jedwabne pończochy i tegoż koloru atłasowe buciki ze złotemi klamrami. Płaszcz czerwony aksamitny, obszywany gronostajami i przepaski złote na czole uzupełniać będą strój męski.

Mary B.

Colosseum Thorna. Sebaldus Schaeffer, fenomenalny akt sceniczny. Edward Kornau, artysta c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien w Wiedniu. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach, ulubieńcy lwowskiej publiczności. Mllc. Zoe D'Orient, Etoilé Roumaine. Rock Hill, ze swojemi mówiącemi zwierzętami. Trupa Aleksandrowa, tańce Czerkiesów i ewolucye szermierskie. Arco i Riva, olbrzymia dama na linie. Jean Loro and Assistant, muzykalni komedyanci transformacyjni. Nanny i Adolf, tańce fantastyczne. Amerykański Bioskop z nową seryą żywych fotografij.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru** Echo sezonu operowego ozwało się jeszcze raz, gdzie odśpiewano w bardzo słabej obsadzie wyborną operę mistrza Smetany „Pocałunek“. Znów wczoraj mieliśmy nowe debiuty, jeszcze bardziej niż poprzednie niefortunna, które zaraz po pierwszym akcie przepłoszyły nie zbyt licznie zebranych słuchaczów. Czy nas wreszcie zarząd teatru, nauczony smutnemi doświadczeniami, uwolni kiedy od patrzenia na debiuty ludzi, nie mających pojęcia o śpiewie i grze scenicznej?

* **Koncert „Echa“ i kapeli 15 pp.** powiódł się pod każdym względem świetnie, a sala „Domu Narodnego“, gdzie się odbyły produkcye, wypełniona po brzegi, trzęsła się od oklasków po każdym numerze doborowego programu. Znamy drużynę mistrza Jana Galla, więc nie potrzebujemy nadmieniać, że śpiewy chóralne członków „Echa“ wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Nadzwyczaj efektownie wypadła kantata Galla „Do pieśni“ śpiewana z towarzyszeniem trąb, których akompaniament był wzorowy. Burzą oklasków nagrodzono Niewiadomskiego „Grób Wikinga“, śpiewany z towarzyszeniem trąb. Najbardziej podobały „Pieśni ludowe“ Galla i Żeleńskiego „Pije Kuba“.

Od dawna nie słyszeliśmy koncertu w szerszym stylu orkiestry wojskowej; dzięki p. Konopaskowi mieliśmy wczoraj sposobność słyszenia takiego koncertu. Wiedzieliśmy, że popisy kapeli 15 pp. wypadną świetnie, skoro nią kieruje tak wytrawny dyrygent, jakim jest p. Konopasek. Przekonaliśmy się, że sława, jaką ten muzyk cieszył się w Krakowie, była zupełnie zasłużona. W program koncertu wchodziły rzeczy we Lwowie jeszcze nieznane, jak „Phaeton“ Saint-Saensa, „Romanza“ Svendsena i ustępy z majestatycznego „Marsza homagialnego“ Griega.

Podziwialiśmy w popisach kapeli 15 pp. pewność intonacyi, doskonałe cieniowanie, harmonię tonów. Na wielkie pochwały zasłużył w „Romanzy“ solista-skrzypek p. Nahlik, znany dobrze naszej publiczności. *Great attraction* koncertu stanowiła „Serenada“ Galla-Bersona odegrana wprost po mistrzowsku. Po Konopatka darzono frenetycznymi oklaskami i zmuszono do powtórzenia utworu; nadto wywoływano autorów. Wczorajszy koncert świadczy, iż kapela 15 pp. jest dziś stanowczo najlepszą we Lwowie. Doskonale wypadły też śpiewy p. Mayerowej i deklamacya p. Tennera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Urzędowa żona“ Savage'a.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Zwycięzca“ sztuka w 4 atach M. Dleyera.

W niedzielę „Sen nocy letniej“ Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W jednym z krakowskich hoteli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Artur Januszowski, ślusarz, przybył z Kielc dopiero przed trzema dniami. Powodem samobójstwa rzekoma niemożność znalezienia pracy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, nakazujące towarzystwom polskim i niemieckim istniejącym w Królestwie i Rosyi prowadzić w przyszłości wszelkie narady i dyskusye wyłącznie w języku rosyjskim.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 24 kwietnia. Pomiędzy odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami i wnioskami znajduje się interpelacya Trexla, która zaznacza potrzebę spełnienia życzeń farmaceutów w celu zapobieżenia strejkowi tychże; interpelacyę Ofnera, która wykazuje konieczność przedłożenia projektów ustawy celem zreformowania aptekarstwa, a szczególnie postępowania przy nadawaniu koncesyi i stanowiska farmaceutów.

S t o j a n zapytuje przewodniczącego komisyi sanitarnej, w jakiem stadyum znajduje sie kwestya farmaceutów.

P. C h i a r i, przewodniczący tej komisyi odpowiada, że komisya wybrała subkomitet i wybrała referentem posła Piepesa-Poratyńskiego, prezesa dwóch największych w Austryi gremiów aptekarskich, którego stanowisko daje wszelką rękojmię gruntownego i bezstronnego zbadania tej kwestyi.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad

podatkami bezpośredniemi.

P. Mayer omawia liche położenie rolników.

P. Walz domaga się odszkodowania dla komisyj podatkowych.

P. Bomba omawia zadłużenie i nędzę włościan w Galicyi, którzy są prawdziwymi paryasami i teraz w gorszych są stosunkach niż przed rokiem 1848. Winnym tego stanu rzeczy jest rząd, który nie opiekuje się stanem włościańskim, tak jak powinien. Mowca wskazuje następnie na uciążliwość podatku gruntowego i domowego dla chłopów, opisuje bezwzględne postępowanie organów podatkowych przy ściąganiu podatków. W końcu wyraża nadzieję, że rząd uwzględni wniesione życzenia i skargi. W tej nadziei stronnictwo mowcy będzie głosowało za budżetem.

Następnie zabrał głos poseł Wrabetz i występuje przeciwko zbyt wysokiemu opodatkowaniu Towarzystw akcyjnych i wnosi rezolucyę z żądaniem, aby przy nakładaniu podatku na publiczne stowarzyszenia zaniechano powodowania się względami fiskalnymi.

Mowca oświadcza się dalej za wydatniejszym niż dotąd poparciem stanu przemysłowego.

Pos. Jaross uskarża się na obojętność, z jaką rząd traktuje zażalenia i życzenia ludności; oświadcza, że wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego nie może być bynajmniej uważane za reformę na polu ustawodawstwa podatkowego.

Po przemówieniu p. Jarossa nastąpiły faktyczne sprostowania; między innymi Breiter we faktycznem sprostowaniu polemizował z wczorajszymi wywodami D. Abrahamowicza.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 24 kwietnia. Na konferencyi przewodniczących klubów u hr. Vettera reprezentowane były wszystkie kluby z wyjątkiem wszechniemców. Czesi domagali się, aby wśród dyskusyi budżetowej załatwić ustawę o podatku domowo czynszowym miast, włączonych do gminy praskiej, jak również wśród dyskusyi budżetowej ustawy o opustach podatków gruntowych przy klęskach elementarnych. Pos ks. Treunfels żądał znów pierwszeństwa dla ustawy o handlu terminowem zbożem. P. Jaworski, Derschatta i inni oświadczyli się za tem, aby wprzód ukończyć dyskusyę budżetową. Do tego zdania przyłączyli się także i inni, wreszcie uchwalono dopiero po dyskusyi budżetowej załatwić wzmiankowane trzy ustawy.

Dyety posła Herolda.

Wiedeń 24 kwietnia. (Tel. pryw.) W procesie posła dr. Herolda przeciw rządowi o wypłacenie mu 2140 kor. za dyety poselskie, których kasa nie wypłaciła mu z tego powodu, iż kwit przedłożył w języku czeskim (Patrz dzisiejszą korespondencyę z Wiednia na pierwszej stronie. P. R.) ogłoszony został dziś wyrok, skazujący rząd na wypłacenie dr. Heroldowi powyższej sumy wraz z kosztami.

Pensye wdowie.

Wiedeń d. 24 kwietnia. Rząd zamierza wkrótce wnieść projekt ustawy o uregulowaniu pensyi wdów i sierót po urzędnikach państwowych, którzy umarli przed regulacyą płac, na podstawie nowego statutu pensyjnego.

Kanał panamski.

Waszyngton 24 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Sekretarz stanu Hay i poseł kolumbijski podpisali wczoraj traktat, przyznający Stanom Zjednoczonym prawa budowy kanału panamskiego. Traktat ten poprzedziło przed niedawnym czasem podpisanie znanego protokołu.

Z Belgii.

Bruksela 24 kwietnia (Tel. pr.) Sąd śledczy w Termonie odkrył spisek, który zamierzał wysadzić w powietrze fort Rupelmonds koło Antwerpii. Mnóstwo nagromadzonego w tym forcie prochu znikło. Wszystkie wejścia do fortu zamknięte; władze prowadzą dochodzenie na miejscu.

Z Kolumbii.

Waszyngton 24 kwietnia (Tel. pryw.) Rząd otrzymał z Kolumbii wiadomość, że jenerał Uribe-Uribe (wódz powstańców masońskich, popierany przez Wenezuelę) został pod Mediną na głowę pobity i musiał umknąć na terytoryum wenezuelskie. Wojnę uważają tak jak za zakończoną.

Petersburg. *Russkij Inwalid* donosi, że pomocnik komendanta warszawskiego okręgu, generał piechoty Komarow i pomocnik generał gubernatora i komendanta okręgu finlandzkiego, generał-lejtnant Szitow mianowani zostali członkami Rady wojennej.

Prawitelst. Wiestnik ogłasza nominacyę naczelnika kancelaryi finlandzkiej, rzeczywistego radcy stanu, Estrōma pomocnikiem sekretarza dla Finlandyi.

Madryt 24 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła wczoraj projekt ustawy w sprawie obiegu pieniędzy papierowych, w myśl wniosków komisyi. Bankowi hiszpańskiemu przyznało przedłożenie rządowe korzystniejsze warunki zwiększenia liczby banknotów, będących w obiegu. Dziś będzie nad tem obradował senat; spodziewają się ożywionej dyskusyi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 24 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·80 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 12·50, wyka 7·50 do 8·—, bobik 6·50 do 6·60, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·15 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 45·— do 95·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 38·— do 43·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·25, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Z powodu świąt izraelickich ruch ustał. Usposobienie niezmienne.

Wiedeń 24 kwietnia. Cukier (spokojnie) 16·75 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 24 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·07 do 8·09, na wiosnę 9·31 do 9·33, na maj-czerwiec 9·13 do 9·14, żyto na jesień 6·88 do 6·89, na wiosnę 7·40 do 7·42, na maj-czerwiec 7·19 do 7·20, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·23 do 5·24, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·36 do 5·37, owies na jesień 6·13 do 6·15, na wiosnę 7·— do 7·02, na maj-czerwiec 6·98 do 6·99. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·— do 12·10, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 24 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·09 do 9·10, na maj 9·03 do 9·04, na październik 7·95 do 7·96, żyto na kwiecień 7·33 do 7·35, na październik 6·63 do 3·65, owies na kwiecień 6·80 do 6·82, na październik 5·80 do 5·82, kukurudza na maj 4·92 do 4·98, na lipiec 5·08 do 5·10, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna rezerwowana.
Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. Bank hipoteczny**. Dzisiejsze doroczne walne zgromadzenie zagaił w obecności 35 członków, reprezentujęcych 7951 akcyi, oraz radcy nam. J. Piwockiego, jako komisarza rządowego nowy prezes rady nadzorczej Adam hr. Gołuchowski, przyczem poświęcił gorące wspomnienie śp. Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu który przez lat 16 piastował godność prezesa rady nadzorczej; pamięć jego uczczono przez powstanie. Następnie podał hr. Gołuchowski do wiadomości zgromadzenia, że z rady wystąpił p. S. Horowitz, oraz że rada kooptowała na członków pp. posła Mecińskiego i dr. N. Löwensteina. Następnie dyr. Fruchtmann przedłożył sprawozdanie z obrotów banku za rok ubiegły. Sprawozdanie rady nadzorczej o zamknięciu rachunków odczytał dr. Till; wykazuje ono, że r. 1901 należał do najniepomyślniejszych, jakie się zdarzyły od założenia instytucyi, co przypisać należy głównie stagnacyi interesów w Austryi i państwach ościennych. W ciągu roku ubiegłego bank wydał promes na 7,139.200 koron tj. mniej o 3,826·200 niż w r. 1900. Ogólna cyfra pożyczek wykazuje 124,854.379 k. czyli o 418.272 mniej, niż w roku poprzednim. Bank jest w posiadaniu 8 majątków ziemskich i 13 realności. Listów hipotecznych było w obiegu na kwotę 126,467,800 kor. Z końcem 1901 r. bank miał listów na kwotę 9,853.200 k. Portfel wekslowy wynosił z końcem r. 1901 kor. 10,294.120 t. j. o przeszło 3 miliony mniej, niż w r. 1900 Wkładki na asygnaty kasowe przedstawiały w ru. cyfrę 2,849.800 koron, a więc 1,221.600 k. mniej niż w r. 1900. Fundusz zapasowy wynosił 6,937.357 kor. Kapitał akcyjny banku wynosi 16,800.000 kor., dywidenda od akcyi praedstawia 30 kor. Oprocentowanie akcyi od nominalnej wartości obliczono na $7\frac{1}{2}\%$, a według obecnego kursu 5·55%. Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Schütz, Olszewski, Agopsowicz, hr. Stadnicki, Czaykowski, Rylski, dr. Till i dr. Fruchtmann, zatwierdzono zamknięcie rachunków i udzielono zarządowi absolutoryum. Z czystego zysku przeznaczono 40.000 kor. do nadzwyczajnego funduszu zapasowego. Zatwierdzono wypłaconą zaliczkę na dywidendę po 20 kor. na akcyę, oraz ze zwyżki czystego zysku r. u. ustanowiono dywidendę po 10 kor. na akcyę. Prócz tego uchwalono wniosek hr. Stadnickiego, aby przedłożyć radzie nadzorczej wnioski p. Olszewskiego, dotyczące wyboru komisyi statutowej z pięciu, którаby się zajęła wprowadzeniem w życie nowego organu kontrolującego: komisyi rewizyjnej, — dla zbadania i zdania sprawy na następnem walnem zgromadzeniu. W końcu wybrano 2 członków: pp. T. hr. Stadnickiego i dr. Löwensteina, a do rady nadzorczej w miejsce śp. hr. W. Siemieńskiego Lewickiego p. J. Mecińskiego.

β **Drogi wodne**. Wydział krajowy postanowił przyznać gminie m. Krakowa prawo delegowania jednego członka do kraj. komisyi dla budowy dróg wodnych, takie samo prawo przyznano bowiem już dawniej gminie m. Lwowa.

β **Bankructwa** Wiedeńskie stowarzyszenie kredytorów ogłasza bankructwa: Bruche Stein kupca w Dobromilu i Aby Vogla w Trembowli.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 24 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 675·25, węg. zakładu kred. 691·—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 549·—, Banku dla krajów koronnych 426·—, Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 935·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 668·—, kolei południowej 61·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 466·25, kolei północnej 5655·—, kolei czerniowieckiej 577·50, alpiny 374.50, Rima Muranya 516·—, praskiego towarz. żel. 1440·—, fabryki broni 328·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 97·35, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·50, węg. renta koronowa 97·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·05, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 106·60, 4-procent. listy banku hibotecznego 95·75, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 100·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·75, losy tureckie 107·50, marki 117·37, ruble 253·50.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Jak naszą inteligencyę i inne sfery wezwać i zachęcić do poświęcenia rocznie 10 koron na cele popierania sztuki narodowej, uszlachetniania szerokich warstw przez budzenie zamiłowania do sztuki i piękna, nie chcę narzucać szanownej dyrekcyi, ale zdaje mi się, że muszą być jakieś sposoby, skoro w Europie towarzystwa o takich samych lub pokrewnych celach rozporządzają krociami tysięcy...

PROF. WALERYAN KRYCIŃSKI

* * *

Celem głównym Towarzystwa przyjaciół lub zachęty sztuk pięknych, winno być bezwzględne popieranie swojskiej i narodowej sztuki, zachęta w kierunku rozwoju młodych talentów, jak również utrzymanie uczciwego i taktownego, moralnego i materyalnego kontaktu między publicznością a artystami.

Takie też zadanie i cel miało Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, założone lat temu blisko 30, za staraniem kilku ludzi dobrej woli i szczerze zamiłowanych w swej rodzinnej sztuce. Z biegiem lat, jak wiemy, przechodziło różne koleje, to złączone z Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, to jako samodzielnie obecnie istniejące. Że takie Towarzystwo jest potrzebne i konieczne dla rozwoju kulturalnego, to już istnienie jego od lat 30, wśród tak ciężkich warunków bytu, mimo tak złego umieszczenia sal, mimo różnych mniej sprzyjających warunków rozwoju Towarzystwa jest najlepszym dowodem.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie zupełnie dodatnio odpowiadało swemu zadaniu i celowi, wierne tradycyi, z trudem i pracą, mimo co rok mniejszego poparcia ze strony publiczności, mimo co rok zwiększających się wymagań artystów, wlekło, że tak powiem, swój trudny byt znośnie, aż do chwili, kiedy przed kilkoma miesiącami nastąpiłą zmiana dyrekcyi, a więcej jeszcze do otwarcia pierwszej wystawy japońskiej.

Na spokojnie nudnym horyzoncie sal Towarzystwa sztuk pięknych coś się pomięszało, coś jakby urzekło.

Sztuka japońska, wpływ nowego kierunku w sztuce z jednej strony, niepokój o zwykły codzienny byt artystów, obałamucenie publiczności przez artykuły i krytyki z drugiej strony, to wszystko razem starło się na mąkę.

Że chleb z takiej mąki nie jest smaczny i że do codziennego użytku nie zdatny, to nie ma wątpliwości.

Aby z tej mąki można coś zdrowego i pożytecznego wypiekać, potrzeba jak najprędzej zmienić lokal Towarzystwa sztuk pięknych, t. j. przenieść się do własnego przybytku sztuki.

W tym lokalu gdzie się mieści obecnie Towarzystwo, nie pomogą zabiegi i starania dyrekcyi o zagranicznych artystów, nie pomogą wędrowne wystawy po Stanisławowie, Kołomyi, Buczaczu, nie pomogą niesnaski i wzajemne nieszanowanie się między artystami, bo publiczność chce mieć coś za coś. Ma dziś piękny, czysty teatr, pragnie widzieć dzieła sztuki, które bardzo chętnie ogląda w salach, które tak światłem jak i pewnym komfortem odpowiadają.

Wtedy nie będą nam nic szkodziły zagraniczne obrazy i secesye, będzie na wszystko dosyć miejsca, a swojskich artystów i ich dzieł nie zabraknie.

TADEUSZ RYBKOWSKI.

Jonas Lie. 58

Złe moce.

ROMANS.

(Dokończenie).

I ilekroć owe krr... się odezwało, rosło u dyrektora przeświadczenie, że on przyczynił się do śmierci Johnstona, stawało się nieodwołalnym faktem...

Pień został przerznięty... krr... a potem znów zgrzytało i zgrzytało aż znowu krr...

Żona jego i Gertruda przysłały zawiadomienie, że powrócą dopiero w nocy... Zapewne dopiero wówczas wszystko się skończy.

Siedział dalej, wsłuchany w zgrzyt piły.

Zdawało się, że nabiera on teraz nowego, przerażającego tonu... krr... Rozpoczęła się robota nocna.

Stawało się to nie do zniesienia.

Zapalił lampę. Ale w mdłem jej świetle, które ona na pokój rzucała, zdawało mu się, iż widzi postać, która go przerażeniem napawa... Nie był w stanie oderwać od niej oczu... Była silniejszą od niego...

Zerwał się i począł chodzić po pokoju. Począł zbierać własne siły, starał się sam siebie uspokajać: potrzeba przecież próbować żyć dalej!

Rozwidnił lampę. Silniejsze światło działało na niego uspokajająco.

Zdawały mu się, że powrócił na świat realny... Do pewnego stopnia teraz dopiero mógł zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, i z własnych uczuć.

Johnstona lubiał nadzwyczajnie, kochał go niemal. Dla żadnego człowieka po za rodziną nie żywił nigdy tak głębokiego uczucia. I to uczucie właśnie czyniło go tak wrażliwym, aż namiętnym na wszystko, co dotyczyło Johnstona. Ale kochał go... Mógł na to przysiądz w obec Boga i ludzi... Kochał go... i dopomógł mu nieraz, gdy on był w potrzebie... To, co się stało, było czysto ludzkiem...

Długo chodził po pokoju. Chwilami przystawał. Potem przeglądał jakieś papiery, otworzył książkę protokołów, przeglądał jakieś listy... Czuł potrzebę wejścia w codzienny kierat pracy.

Czyż w gruncie rzeczy można by sobie pomyśleć, aby jakiś człowiek tak subtelnie odczuwał, gdyby istotnie miał czyste sumienie?

I tem pocieszał się ciągle i ciągle, ustawicznie chodząc po pokoju... załatwiał swoje rachunki jak mężczyzna...

...Prawda, Gertruda i Abraham płacą za tę historyę ogromnym majątkiem... to także ciężki cios dla mnie. Muszę to przyjąć jako rodzaj kary... Należy to do tych nieszczęśliwych wypadków, które życie z sobą przynosi... Ale, Bóg wie, poczuwam się do winy i nigdy jej sobie nie wybaczę... Mężczyzna jednak powinien umieć nawet grzech swój znieść z godnością, jeżeli nie chce zmarnieć!

Rozwidnił jeszcze bardziej lampę; potrzebował światła... zdawało mu się jeszcze ciągle, że w ciemnościach znowu będzie widział Johnstona... znowu będzie słyszał zgrzyt piły... krr...

Około godziny pierwszej po północy ozwały się na ulicy dzwonki sanek. Sanki zatrzymały się przed bramą.

Dyrektor wyszedł z lampą w ręce na kurytarz naprzeciw żony i córki. Niemem skinieniem głowy powiedziała mu żona, że wszystko już skończone.

Dopiero w pokoju, urywanemi słowami, opowiedziała mu o ostatnich chwilach Johnstona.

Na stole stała tylko jedna lampa, słabo oświetlając duży pokój; dyrektorowa nie zdjęła nawet futra z siebie, znużona usiadła na krześle, w jej dużych ciemnych oczach, w jej skurczonej twarzy malowała się rozpacz.

Dlaczego? dlaczego? — pytała jej dusza.

— Mam uczucie — mówiła drżącym głosem do córki — jak gdyby jakieś subtelne, tkliwe serce rozdarte zostało. Mam uczucie, jak gdyby on pozostawił jakiś głęboki cień, lub jakąś pustkę. On był tak pełen najlepszych i najszlachetniejszych uczuć... A jak on Abrahama kochał i tych wszystkich, którzy mu byli drodzy. Był w nim duch boży...

Czoło dyrektora zmarszczyło się. To przecież przechodzi już wszystkie granice! Robić z niego jakiegoś świętego!

Przybliżył się nagle do żony.

— Ducha, mówisz, Jetto? Ja nazywam to słabością. Johnston miał wprawdzie wiele dobrych, nawet znamienitych przymiotów. Nikt nie wiedział tego lepiej odemnie. Ale to? Gdyby tak mnie naprzykład wpadło na myśl wydać wszystko co mam i tobie przyszło boso... stać w śniegu, chciałbym też wiedzieć, czy i w tem dopatrzyłabyś się ducha? Ja pogardzam takiemi sentymentalizmami... No, ale zawsze ponieśliśmy ciężką stratę... Trzeba wyczekać czas żałoby.

Dyrektor poszedł do swego kantoru i przygotowywał tam papiery potrzebne na drugi dzień. Spieszył się, o ile mógł. Ta cisza w pokoju była mu nieprzyjemną... często oglądał się trwożliwie poza siebie... czasem zadrżał...

Zdala dochodził monotonny zgrzyt piły... krr, krr!

K O N I E C.

Aviso.

Mitwoch den 21 Mai 1902, 10 Uhr vormittags, findet in den Amtslocalitäten des k. und k. Garnisons-Spitals Nr. 14 in Lemberg im Sinne der Kundmachung vom 16 April 1902 Nr. 226 V. C. die Offertverhandlung über die Lieferung von Spitalwäsche und Pantoffel statt. — Die näheren Bedingnisse können aus der Kundmachung, welche in der „Gazeta Lwowska“ am 25 April l. J. verlautbart wurde, dann aus dem beim benannten Spitale erliegenden Verhandlungsprotokolle ersehen werden.

Lemberg am 16 April 1902.

Von der Verwaltungs-Commission des Garnisons-Spitals Nr. 14 in Lemberg.

Awizo.

We środę dnia 21 maja 1902 odbędzie się o godzinie 10 przedpołudniem w lokalach urzędowych c. i k. szpitalu garnizonowego nr. 14 we Lwowie w myśl obwieszczenia z dnia 16 kwietnia 1902 l. 226 V. C. rozprawa ofertowa w celu dostawy bielizny szpitalnej i pantofli.

O bliższych warunkach dostawy można z obwieszczenia, które w „Gazecie Lwowskiej“ 25 kwietnia 1902 ogłoszone zostało i z protokołu rozprawy, który w wymienionym szpitalu złożony jest, dowiedzieć się.

Lwów 16 kwietnia 1902.

Z komisyi zarządowej szpitalu garnizonowego nr. 14 we Lwowie. 8027

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	$\boxed{12·15}$	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	$\boxed{2·31}$	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	$\boxed{3·35}$	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	$\boxed{7.36}$	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	$\boxed{9.00}$	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	$\boxed{8·40}$	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	$\boxed{8·50}$	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	$\boxed{9·41}$	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	$\boxed{9·50}$	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	$\boxed{9.20}$	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező
„	$\boxed{10·50}$	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	$\boxed{10·20}$	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	$\boxed{3·12}$	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	$\boxed{10·02}$	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	$\boxed{12·45}$	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	$\boxed{2·51}$	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	$\boxed{4·15}$	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	$\boxed{5·45}$	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocz. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	3·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	$\boxed{6·10}$	„ Stanisławowa
„	$\boxed{6·30}$	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	$\boxed{6·20}$	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	$\boxed{6·35}$	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	$\boxed{7.10}$	„ Tarnopola i Brodów
„	$\boxed{7·25}$	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	$\boxed{7·52}$	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	$\boxed{9·30}$	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	$\boxed{10·30}$	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	$\boxed{11.00}$	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	$\boxed{11·10}$	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	$\boxed{7·32}$	„ Tarnopola i Brodów
„	$\boxed{11·32}$	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i [illegible] redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.